

Emanuel Szerer

**Socjalizm i
syjonizm**

Pracownicza Demokracja

Marksizm kontra stalinizm

Spis treści:

I.	Wstęp.....	3
II.	Źródło i podstawa syjonizmu.....	4
III.	Syjonizm w polityce krajowej.....	6
IV.	Syjonizm na Zachodzie.....	10
V.	Program palestyński w praktyce.....	11
1.	Wyścig o większość.....	13
2.	Kwestia arabska, imperializm i socjalizm.....	14
3.	Krwawe plony.....	21
4.	Gospodarcze fiasko.....	24
5.	Agencja Żydowska.....	27
6.	"Renesans kulturalny".....	32
7.	Resume.....	36
VI.	"Socjalistyczna Palestyna".....	38
VII.	"Pomoc dla pracującej Palestyny".....	40
VIII.	Poalej-Syjon.....	43
IX.	Droga "Bundu".....	46
	Pracownicza Demokracja – Kim jesteśmy.....	50

I. Wstęp

Tak zwana "kwestia żydowska", czyli sprawa narodowego wyzwolenia Żydów, istnieje faktycznie tylko dla Żydów, mieszkających na wschodzie Europy (Polska, Węgry, Rumunia, Rosja, Estonia, Litwa, Łotwa). Wprawdzie stanowią oni niecałą może połowę ludności żydowskiej świata, niemniej jednak tylko ta część Żydów odczuwa brzemie narodowego ucisku i walczy w swych krajach o jego zniesienie. O ile zaś wśród drugiej połowy Żydów istnieją pewne wyzwolenicze ideały narodowe - są one echem dążeń, które nurtują Żydów wschodnio-europejskich.

Od kilkadziesiąt lat dążenia te ścierają się głównie w dwóch postaciach: nacjonalizmu i socjalizmu. Pierwszy przybrał w społeczeństwie żydowskim kształt syjonizmu, rzecznikiem drugiego jest powstały na terytorium dawnej Rosji w 1897r. Ogólny Żydowski Związek Robotniczy "Bund". W przeciwieństwie do syjonizmu, "Bund" uważa wszelki ucisk narodowy za rezultat dzisiejszego kapitalistycznego ustroju, a drogę do zniesienia tego ucisku, jak i wszelkich innych krzywd społecznych, widzi jedynie i wyłącznie we wspólnej walce międzynarodowej klasy pracowniczej przeciw kapitalizmowi, o urzeczywistnienie socjalizmu.

Od pierwszej chwili powstanie "Bundu" i współczesnego syjonizmu całe prawie wewnętrzne życie żydowskie, w okresie ostatnich 32 lat, stoi pod znakiem walki o socjalizm ze syjonizmem. Co więcej. Marksowskie zdanie o historii społeczeństw, która jest historią walk klasowych, zastosowane do społeczeństwa żydowskiego i przetłumaczone na język polityczny brzmi: Nowoczesna walka klasowa toczy się w łonie społeczeństwa żydowskiego przeważenie pod hasłami syjonizmu z jednej, socjalizmu z drugiej strony.

W walce tej stosunek zorganizowanego proletariatu żydowskiego do syjonizmu jest najzupełniej jasny i oddawna zdecydowany: olbrzymia większość odrzuca wszelkie koncepcje syjonistyczne, czy to jawnie burżuazyjne, czy to pozornie "socjalistyczne". To, co się nazywa poalej-syjonizm, jest wśród proletariatu żydowskiego Europy Wschodniej - prawie niczym. Socjalizm pracowników żydowskich reprezentuje "Bund".

To nieprzejędanie wrogie, antysyjonistyczne stanowisko żydowskiego ruchu socjalistycznego jest faktem, który pociąga za sobą nieuchronny skutek, że socjalista, który współdziała ze syjonizmem, faktycznie tym samym przeciwdziała żydowskiemu ruchowi socjalistycznemu. Tego rodzaju wypadki zdarzają się ostatnio (Vandervelde, Blum i in.) Z uwagi na nie, oraz na niedawne krwawe walki arabsko-żydowskie w Palestynie, oświecenie poniżej omawianych spraw jest szczególnie aktualne i

konieczne.

II. Źródło I podstawa syjonizmu.

Syjonizm dzisiejszy zrodził się w ostatnich dwóch dziesiątkach lat ubiegłego stulecia. Jakkolwiek ostatecznym jego twórcą, tym, który sformułował dążenia t.zw. politycznego syjonizmu, jest Teodor Herzl, zaasymilowany żyd z Zachodu, to jednak socjologicznie stworzyły go kraje Europy Wschodniej, przede wszystkim zamieszkane przez Żydów tereny dawnego imperium carskiego. Tu w latach 80-tych ubiegłego wieku zagładnęła ludności żydowskiej w oczy śmierć pogromowa, tu cierpiały szerokie rzesze ludności żydowskiej pod podwójnym jarzmem gospodarczej niedoli i kulturalnego ucisku, tu, słowem, znalazły się one w warunkach, w całym tego wyrazu znaczeniu, rozpaczliwych.

I jeszcze jedno. W tych czasach wzmożonego nacisku i ataku czarnosecinnej reakcji społeczeństwo żydowskie wchodziło w nowy okres kapitalistycznego rozwoju. Olbrzymią przytłaczającą większość jego stanowiło drobnomieszczeństwo, klasa liczebnie silna, zagrożona w swych dotychczasowych materialnych warunkach bytu nie tylko przez reakcyjną politykę caratu, ale nie mniej i przez nadchodzący kapitalistyczny ustrój gospodarczy. Warstwa, która wśród wielu narodów odżywia różnego rodzaju wsteczne ideologie, której wzrok odwraca się od niebezpieczniejszej przyszłości ku przeszłości, kiedy względnie spokojnie zarabkowała, - ta, liczna wśród Żydów, warstwa nie mogła pozostać bez decydującego wpływu na dążenia polityczne, nurtujące społeczeństwo żydowskie.

W tych warunkach zrodził się polityczny syjonizm. Jego podstawową, najbardziej fundamentalną zasadą, która w umyśle każdego syjonisty brzmi wprost jako pewnik, to - negacja "golusu"¹. We wszystkich swych odcieniach, od skrajnej prawicy do skrajnej, omal że "komunistycznej" lewicy, syjonizm cechuje zwątpienie w możliwość życia i wyżycia się Żydów w krajach, w których mieszkają. Negacja ta nie dotyczy tylko naszego dzisiejszego "golusu". (Któż bardziej, niż my, socjaliści, pragnie gruntownego przekształcenia współczesnego kapitalistycznego ustroju wyzysku, krzywdy i ucisku?). Oznacza ona niewiarę w każdy "golus". Chociażby ponad naszymi głowami przeszła wielka burza dziejowa i, zmiotłszy z powierzchni życia przestarzałe formy, dała początek nowemu, sprawiedliwemu łaadowi i porządkowi, przynosząc ludzkości od

¹ "Golus" (z języka hebrajskiego) oznacza dosłowne wygnanie, czyli: wszystkie oprócz Palestyny kraje, w których Żydzi mieszkają.

dawna upragnione szczęście, - Żydom wyzwolenia nie przyniesie. W "golusie", jakim by on nie był, nie ma dla Żydów wyzwolenia. To jest - podkreślamy - najgłębsza, najbardziej podstawowa nuta w duszy każdego syjonisty. Z niej wyrósł syjonizm, od niej zaczął swe apostołstwo, na niej oparł się w swej propagandzie masowej, na niej ideowo się trzyma, bez niej właściwie upada.

Znane marksowskie zdanie, - że byt materialny społeczeństwa określa jego myślenie, - znajdując tu znakomite potwierdzenie. Nieznośne, prawie beznadziejne położenie Żydów nie mogło znaleźć wierniejszego odbicia ideowego, jak w wymienionej negacji "golusu". Po prostu: "golus nas krzywdzi, ciągle z jednakową złością pastwi się nad nami, nie widzimy żadnych perspektyw lepszej przyszłości, więc - nie uznajemy go, negujemy, uciekamy odeń; a ponieważ nie umiemy od tej czarnej rzeczywistości uciec prawdziwie, fizycznie, realnie, uciekniemy wyobraźnią, fantazją. Nie mamy rządu, ani państwa w rzeczywistości - będziemy go mieli w wyobraźni, w nadziei, w (realnym czy nierealnym) dążeniu". Oto - cały prawie syjonizm, Reszta - to mniej lub więcej ważne accessoria i wnioski. Prawdziwy sen o władzy uciskanego drobnomieszczaństwa i zawiedzionej, od steru państwowego i stanowiska społecznego odepchniętej inteligencji.

Ten sen ma tym większe powodzenie, im silniejsze, bezwzględniejsze i bardziej nacjonalistyczne są rządy panujące w kraju reakcji, Podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej, gdy nadzieja swobody i wolności zabłysła na całym terytorium wielkiej Rosji, agitacja syjonistyczna straciła dużo ze swej pierwotnej siły, którą odzyskała w następnych latach reakcji. Rok 1917 przynosi znowu olbrzymi upadek wpływów syjonistycznych. Podobnie w niepodległej Polsce, agitacja nacjonalistyczna i pogromy, oraz późniejsze rządy Grabskiego i jego reakcyjna polityka gospodarcza użyła grunt dla syjonizmu.

Im gorzej - tym lepiej, - ta tajemnica powodzenia rozmaitych utopijnych i szkodliwych dążeń, jest również najważniejszym filarem wpływów syjonistycznych w "golusie". Filarem, który jednak w końcu runąć musi pod naporem walki proletariatu o socjalizm.

III. Syjonizm w polityce krajowej.

Powiedzieliśmy, że teoretyczną podstawą syjonizmu jest niewiara w wyzwolenie żydostwa na gruncie "golusu".

Ta niewiara wyrażała się przez szereg lat w usuwaniu się syjonistów od wszelkiego udziału w polityce krajowej czyli "golusowej": "Golus" nie przyniesie Żydom wyzwolenia, nie wart więc jednego atomu syjonistycznej energii. Stanowisko to wobec t.zw. "pracy golusowej". Kongres syjonistyczny w Helsingforsie w r. 1906 zadecydował udział syjonistów w polityce krajowej. Odtąd ta ostatnia należy do istoty i treści syjonizmu w Europie Wschodniej.

Polityka ta nie obala bynajmniej wyżej omówionej podstawowej zasady syjonizmu. Przekonanie, że kwestia żydowska w "golusie" rozwiązana nie zostanie, czyli, że wyzwolenie przyniesie Żydom tylko i wyłącznie Palestyna - to przekonanie zostało i po Helsingforsie niewzruszonym fundamentem i istotą syjonizmu. To też oparta na tej działalności polityczna syjonistów w krajach Europy Wschodniej n.p. w Polsce, już a priori, z samego założenia swego, przynosi szkodę szerokim rzeszom żydowskiej ludności pracującej. Dzieli bowiem ich energię polityczną na dwa fronty w chwili, gdy całe natężenie walki powinno być skupione na jednym terenie "golusu"; pod płaszczykiem ogólnonarodowego palestynizmu ukrywa klasowe oblicza syjonizmu. W tym względzie Palestyna jest w polityce krajowej syjonistów swego rodzaju argumentem antysemitycznej burżuazji żydowskiej, która - podobnie jak nieżydowska reakcja wobec rodzimego proletariatu - przy pomocy tego argumentu odwraca uwagę mas żydowskich od ich właściwych celów i żądań, od ich właściwych wrogów. Pod hasłem rzekomej jedności narodowej, "w interesie wyzwolenia narodowego żydostwa, w interesie siedziby narodowej w Palestynie, wobec której wszystkie inne sprawy sporne i różnice klasowe schodzą na plan dalszy", - pod tym antysocjalistycznym hasłem prowadzą syjoniści swoją politykę krajową w Europie Wschodniej.

Jaka jest polityka krajowa syjonizmu?

Trzeba w niej odróżnić "legendę" od rzeczywistości. Syjoniści uważają i reklamują się (zwłaszcza wobec Zachodu), jako partia radykalna, demokratyczna, postępową i świecką. Dla szerokich rzesz żydowskiego ludu pracującego w Polsce, w Rumunii, w Łotwie, w Estonii it.d. jest to pustą "legendą", której na każdym kroku i z każdym dniem coraz bardziej przeczy rzeczywistość.

Przykłady? dowody?

Każdy dzień je przynosi. Tomy całe moglibyśmy wypełnić samymi dokumentami

reakcyjnej polityki syjonizmu, I to z jednej tylko Polski.

"Świecki" syjonizm systematycznie współpracuje z najbardziej wstecznymi, najciemniejszymi elementami ludności żydowskiej - ortodoksja, przeciw klasie pracowniczej. Ludzie, którzy obydwoma nogami tkwią w średniowieczu, w jego zabobonach i przesądach, którzy z całym fanatyzmem nienawidzą nie tylko socjalizmu, ale jakiegokolwiek postępu i wszystkiego w ogóle, co mniej lub więcej tchnie nowożytnością, ludzie, którzy publicznie palą biblioteki pracownicze, jako rozsądni herezji i grzesnego niedowiarstwa, ludzie, którzy walczą klątwą, wypędzają duchy "z opętanych dusz", których bóstwem jest "rabin cudotwórca" - to są od laty polityczni sojusznicy "świeckich" syjonistów. Z nimi zawierają syjoniści w kahałach (gminach wyznaniowych) bloki przeciw wspólnemu wrogowi - żydowskim masom pracującym. I tak, w stolicy państwa, w największym europejskim skupieniu ludności żydowskiej (dwa razy tak wielkim, jak cała żydowska ludność Palestyny), syjoniści i ortodoksja zwartą ławą idą przeciw postulatam pracowniczych, obalając nawet takie żądania, przeciwko którym nie powinna się podnieść ręka żadnego mieszczańskiego demokraty. Tak -powtarzamy - dzieje się w stolicy. Im dalej zaś od niej, im bardziej posuwamy się w głąb zapadłej prowincji, tym jawniej, tym jaskrawiej, tym bardziej bezceremonialnie odbywa się ta reakcyjna polityka syjonistów.

Również we wszystkich akcjach ogólnych przychodzi normalnie do jednolitego frontu syjonistyczno-ortodoksyjnego. Na podstawie doświadczeń ostatniego 10-lecia niepodległej Polski możemy ustalić następującą regułę: Przy każdej akcji syjoniści dążą do porozumienia i jednolitego bloku mieszczańskiego. Cały szereg politycznych kampanii wyborczych do parlamentu, do gmin it.d. przeszedł w Polsce pod znakiem wspólnej akcji mieszczaństwa żydowskiego przeciw ludowi pracującemu. A jeżeli ostatnio "ogólno-narodowe" fronty syjonistom jakoś się nie udają, dzieje się to nie z braku dobrej woli po ich stronie, lub wskutek ich "zradykalizowania" się, lecz jest to wynikiem polityki sfer rządzących, rozbijających wszystkie "partyjne" bloki polityczne.

Nawet w dziedzinie t.zw. polityki narodowej "dumni bojownicy praw narodowych" - jak syjoniści sam siebie nazwali - hołdują w praktyce służalstwu i pokorze i zamiast walki uprawiają - handel polityczny. Najcharakterystyczniejszym wyrazem tego jest t.zw. "ugoda polsko-żydowska". Ta ostatnia, zawarta w r. 1925 z antysemitami endekami, tymi samymi, którzy organizowali i próbują organizować (niedawne wybryki studentów we Lwowie) pogromy żydowskie, zachwalana była przez syjonistów jako "triumf żydowskiej walki emancypacyjnej w historii golusu" (poseł Thon), jako dokument, który "oprócz 2-3 punktów zawiera cały program syjonistyczny"

(poseł Dr. Schreiber)² it.d. Dziś ta "triumfalna ugoda", która miała otworzyć "nową erę stosunków polsko-żydowskich", mało ma wśród syjonistów zwolenników. Większość wstydzi się jej, pomimo tego jednak pozostanie ona w historii syjonizmu, jako znamienity objaw jego społecznie i politycznie reakcyjnej polityki.

Ponież, w innym związku, zajmujemy się rolą syjonistów w dziedzinie kulturalno-językowych dążeń i postulatów żydowskich mas pracujących. Tu ograniczamy się do podkreślenia faktu, że w walce o te postulaty proletariat żydowski natrafia systematycznie opór reakcji, nie wyłączając syjonistów, przyczem trudno powiedzieć, czy sfery rządzące, czy wspierający ich i nawzajem przez nich wspierani syjoniści bardziej stanowczo i zawzięcie zwalczają w tym względzie żydowską klasę pracowniczą. Nie chcemy stawiać hipotez. To też nie zajmujemy się pytaniem: w jakim stadium znajdowałaby się walka z narodowo-kulturalnym uciskiem Żydów bez syjonistów. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: Rzekomi "bojownicy wyzwolenia narodu" są piaskiem w maszynie tam, gdzie społeczeństwo żydowskie osiągnęło pewne prawa narodowe (Estonia, Łotwa), są kamieniem na drodze tam, gdzie - jak w Polsce - o prawa te walczy.

10 lat działalności parlamentarnej (sejmowej) syjonistów w Polsce - to jeden ciągły, nieprzerwany łańcuch reakcyjnych posunięć i czynów, to systematyczna, w pewien specyficznie ugodowy sposób prowadzona, obrona interesów i postulatów mieszczaństwa żydowskiego. 8-miogodzinny dzień pracy, ubezpieczenie społeczne, kwestie państwowej czy komunalnej polityki finansowej - te i t.p. sprawy, w których ujawnia się społeczna treść każdej politycznej partii, łączyły i łączą stale syjonistów z partiami polskiej burżuazji przeciw postulatом żydowskich i nieżydowskich pracowników.

A teraz, w okresie dyktatorskich rządów Piłsudskiego?

"Demokratyczni" i "radykałni" syjoniści chodzą na palcach przed dzisiejszym reżymem. W walce o demokrację, która się toczy między dwiema siłami: obozem rządowym a socjalistyczną klasą pracowniczą, wspieraną przez szerokie masy chłopstwa małorolnego i bezrolnego, syjoniści są w najlepszym wypadku "neutralni", faktycznie zaś znajdują się - i to coraz wyraźniej - w obozie antydemokratycznym.

Niedawno n.p. odbyły się w części Polski, która należała dawniej do Austrii, wybory do władz miejskich, Wybory te odbyły się na zasadzie starej, ultra-reakcyjnej ordynacji wyborczej. Prawie wszędzie walczyły ze sobą 2 grupy. Po jednej stronie jednolity front całego, polskiego i żydowskiego, mieszczaństwa: antysemicki endek i

2 Syjonistyczny "Hajnt". Warszawa Nr. 64 r. 1926

chadek, piłsudczyk, renegat socjalizmu z obozu Jaworskiego, syjonista, asymilator, rabin i ksiądz - wszyscy podali sobie ręce, wystawiając jedną listę przeciw klasie pracowniczej. Ten wyraźnie odgraniczony front polityczny: klasa przeciw klasie uwydatnił się szczególnie jaskrawo w wyborach w Tarnowie, Do walki z zjednoczoną reakcją stanął Blok P.P.S. i "Bundu". Pod wrażeniem tych właśnie wyborów i, nawiązując do ostatniego pobytu tow. Vanderveldeggo w Polsce i jego udziału w urządzonych dlań syjonistycznych manifestacjach, jeden z przywódców P.P.S. poseł na Sejm, tow. Adam Ciołkosz ogłosił List Otwarty do tow. Vanderveldeggo p.t.: "Prawda o syjonizmie".³ Z listu tego, napisanego przez człowieka, który znacznie rzadziej styka się z syjonizmem, niż żydowska klasa pracownicza, a który jednak przy pierwszym bliższym bezpośrednim zetknięciu się z nim, stwierdził w syjonizmie to, na co stale wskazuje "Bund", - z listu tego przytaczamy następujące zdania:

"Osobiście wierzyłem przez długi czas, iż syjonizm oznacza odrodzenie poczucia godności narodowej wśród Żydów, oznacza szczere dążenie do uzyskania dachu nad głową, Przekreśliłem w sobie tę wiarę, Syjonizm jest oszustwem, przy pomocy którego przywódcy syjonistyczni usiłują wychować lud żydowski w nacjonalistycznym odosobnieniu od losów reszty społeczeństwa, z którym mu żyć przypadło, a dla doraźnych korzyści sprzedają idącą za nimi masę reakcjonistów i faszystom polskim"

"Mogę wam - pisze tow. Ciołkosz do tow. Vanderveldeggo - przedstawić wydwanictwa syjonistyczne, które głoszą porozumienie z burżuazją polską przeciwko socjalizmowi polskiemu I żydowskiemu".

"Syjoniści w Polsce odołują się do socjalizmu europejskiego, do Was, do Mac Donalda, lecz tu na miejscu walczą bez skrupułów z socjalizmem polskim czy żydowskim. Syjoniści w Polsce odwołują się do demokracji europejskiej, lecz tu na miejscu łączą się z reakcją, z klerykałami, z faszystami, we wspólnym froncie antydemokratycznym I antyproletariackim".

Jest to dobre prawo burżuazji żydowskiej, łączyć się z burżuazją polską dla walki z proletariatem. Trzeba jednakże przyznać się otwarcie, że deklamacje o demokratycznych przekonaniach i o idealizmie, ożywiającym ten syjonizm, są nieszczerze i udane. Syjonizm jest partią klasową burżuazji żydowskiej - oto prawda o syjonizmie".

Prawda ta wiadoma jest nie tylko pracownikom w Polsce. Znają ją także pracownicy Rumunii, Estonii, Łotwy, Litwy i innych krajów wschodnio-europejskich, znają ją dobrze pracownicy austriaccy, którzy w walce o władzę mają przeciwko sobie

³ "Naprzód", Dziennik P.P.S., Kraków dnia 23 czerwca 1929.

jednolity "antymarksowski" front burżuazji, wśród której nie brak... syjonistów. Wspólny interes klasowy, coraz bliżej nadciągające niebezpieczeństwo upadku kapitalistycznego ustroju i rządu zaprowadziły syjonistów pod sztandary najreakcyjniejszej, faszystowskiej części austriackiej burżuazji. Jak zwykle w takich wypadkach, porachunki i swary narodowościowe zeszły na plan dalszy, obrona dzisiejszego ustroju i własnego ustroju klasowego jest im naturalnie najbliższa i stoi na pierwszym miejscu.

Nie jest z pewnością przypadkiem, że w tych warunkach syjonizm nie ma przyjaciół ani zwolenników wśród przywódców austriackiego ruchu pracowniczego, że towarzysze Kautsky, Bauer, Adler i inni traktują syjonizm jako to, czym jest istotnie, czym go codziennie widzą, - jako część reakcyjnego obozu burżuazyjnego.

IV. Syjonizm na Zachodzie

Innym widzą syjonizm niektórzy socjaliści zachodnio-europejscy.

W Anglii w Belgii we Francji, w Holandii, w Niemczech syjonizm nie jest żadnym czynnikiem w polityce krajowej, nie jest partią, lecz towarzystwem propagandy palestynizmu i zbierania na fundusz odbudowy "siedziby narodowej". Życie żydowskie na zachodzie Europy jest w sensie narodowym albo odbłaskiem wschodnio-europejskiego "golusu" (o ile chodzi o emigrantów, zwłaszcza pracowników), albo przeważnie, i to szczególnie o ile bierzemy t.zw. "wpływowe sfery żydowskie",- faktycznie nie istnieją wcale. Te sfery, z pośród których rekrutuje się większość zachodnio-europejskich syjonistów, uważają, że Palestyna jest nie dla nich, lecz tylko dla "biednych Żydów wschodnio-europejskich", którym oni chcą "pomóc" w ich ciężkiej doli. Ludzie którzy gospodarczo żyją całkowicie w świecie krzywdy i ucisku, którzy z świata tego cierpią bogactwa i władzę, których bogiem jest kapitał i wyzysk, odczuwają potrzebę posiadania jakiegoś "niewinnego" ideału, któryby nie stał w sprzeczności z ich codziennym bytem, któryby nie naruszał ich kapitalistycznego boga, a któremu by się oddawali w wyjątkowej chwili świątecznego odpoczynku i w sposób bardzo prosty, wyczerpujący całą ich "służbę" dla ideału: przez ofiary pieniężne. Takim ideałem jest dla Żydów, nie mieszkających w Europie Wschodniej, syjonizm. Filantropia, zwykła i powszechna forma burżuazyjnego idealizmu, - oto syjonizm poza granicami Wschodniej Europy.

Do tego syjonizmu odnoszą się poszczególni socjaliści zachodnio-europejscy z

sympatią. Zdaje im się, że jest to "całkiem proste i naturalne". "Dlaczego nie manifestować swych przyjaznych uczuć dla ludzi, którzy mają "wielki ideał narodowy", tak daleki, tak niewinny, taki piękny, do którego "tak ofiarnie" - "nie szkodząc nikomu" - dążą"? Dlaczego nie pomagać w dzieje wyzwolenia uciskanych Żydów wschodnio-europejskich"?...

Jest to nastawienie bardzo popularne wśród wielu socjalistycznych zwolenników syjonizmu. Trafia łatwo "do przekonania", jest wygodne. Jest ono jednak fałszywe, niesocjalistyczne i nieinternacjonalistyczne. A to z następujących względów:

1. Syjonizm innym wprawdzie jest na Zachodzie, niż na Wschodzie Europy, organizacyjnie wszakże stanowi jedność, a ideowo i politycznie istnieje - jak już zauważyliśmy - tylko na Wschodzie i tylko dla Wschodu.

Jak pożywienie w organizmie rozchodzi się po wszystkich jego komórkach, tak - w tych warunkach - pomoc dla syjonizmu, gdziekolwiek i jakkolwiek udzielana, jest pomocą dla całego syjonizmu, w pierwszym zaś rzędzie korzysta z niej z nieuniknioną konsekwencją syjonizm, jako ruch polityczny, jako wróg żydowskiej i nie-żydowskiej klasy pracowniczej na Wschodzie Europy

2. Żydowski proletariatus w olbrzymiej większości odrzuca ideał "Siedziby narodowej w Palestynie", jako reakcyjną utopię (o czym niżej), która stanowi nacjonalistyczny oręż burżuazji żydowskiej w walce o jej klasowe cele i interesy.

Pomoc i współdziałanie socjalistów przy budowie "siedziby narodowej" jest obiektywnie ingerencją socjalistów w walce żydowskich mas pracujących, ingerencją przeciw tym masom, przeciw ich postulatam, ingerencją na rzecz żydowskiej burżuazji.

Socjaliści, popierający syjonizm, łamią tedy jedną z podstawowych zasad międzynarodowego socjalizmu:

Wróg jednego oddziału międzynarodowej armii proletariackiej nie może korzystać z żadnej pomocy innego oddziału tej armii! Przeciwnie, jest naturalnym, wspólnym wrogiem całego międzynarodowego ruchu pracowniczego!

V. Program palestyński w praktyce.

Program syjonizmu głosi utowrzenie w Palestynie "publiczno-prawnie zagwarantowanej siedziby narodowej Żydów", czyli - jak to prościej wyraził sam Herzl, jak za nim do dziś powtarzają syjoniści i w czym upatrują cel dążeń syjonistycznych szerokie rzesze zwolenników syjonizmu - państwa żydowskiego w Palestynie.

Od wystawienia tego programu dzieli nas trzydzieści kilka lat, od rozpoczęcia w Palestynie stałej, systematycznej, na konto realizacji syjonizmu idącej, pracy kolonizatorskiej upływa 50 lat, połowa stulecia. Jest to okres czasu, w przeciągu którego uwidaczniają się z całą niewątpliwością tendencje rozwojowe każdego politycznego ruchu, okres, który dostarczył wszystkich potrzebnych danych, by odpowiedzieć na następujące zasadnicze pytanie:

Jak wygląda praktyczna realizacja syjonistycznego programu?

Dwa zdania, niby wielkie słupy graniczne, określają ewolucję syjonizmu od jego genezy do dzisiejszych czasów. Na początku, motto Teodora Herzla: "Wenn ihr wollt, so ist das kein Märchen" ("Jeśli zachcecie, nie będzie to bajką"). Zdanie to, wypisanie na końcu jego utopii "alt-Neuland", pomyślane więc, jako taktyczna idea przewodnika programu syjonistycznego, było przez długi czas osią rozległej syjonistycznej propagandy i rozkołysywało fantazję nacjonalistyczną przez cały szereg lat. Słuszne, oczywiście, nie było nigdy. Los polityczny pewnej ideologii nie leży wyłącznie w rękach danej grupy społecznej, nigdy nie jest zależny tylko od czynnika subiektywnego ("Wenn ihr wollt"), ale tym mniej jest odeń zależny, im mniejszą dana grupa odgrywa rolę w historii, im bardziej jej warunki życiowe są splecione ze zjawiskami, poza jej wpływem leżącymi. To też w odniesieniu do Żydów w małej nawet części nie było ono prawdą i, chociażby warunki układały się do syjonizmu najnieprawdopodobniej korzystnie (w obrębie społeczeństwa żydowskiego), - nigdyby się nie sprawdziło. Ale dopóki syjonizm znajdował się w fazie "Sturm-und Drang-Periode" - herzłowskie hasło, acz niesłuszne, mogło dawać duże usługi ruchowi syjonistycznemu. Dziś jest ono znacznie mniej użyteczne. Albowiem według syjonistów datuje się od deklaracji Balfoura "era realizacji" syjonizmu; powtarzać więc teraz hasło herzłowskie t.zn. nie tylko agitować nim, ale - co gorsza - stwarzać możliwie niekorzystną miarę dla własnej praktyki. To też inne, wprost przeciwne, zdanie jest w użyciu, zdanie wypowiedziane przez czołową figurę dzisiejszego syjonizmu, prezydenta Dr. Weizmanna: "Są na świecie niezliczone siły i zdarzenia, nad którymi my nie mamy kontroli".⁴

I rzeczywiście, są siły, nad którymi nie tylko "my nie mamy kontroli", ale które - co gorsza - nad nami mają kontrolę, które "nami", t.j. syjonizmem, rządzą i o nim bardziej, niż my sami, decydują.

4 Z mowy prezydenta Weizmanna na XIV Kongresie Syjonistycznym. Cytujemy według "Kongress-Zeitung", oficjalnego organu XIV Kongresu Syjonistów.

Przejdźmy kolejno najważniejsze z tych sił.

1. Wyścig o większość.

Przedewszystkim nieubłagane i zimne cyfry.

W Palestynie mieszka przeszło 150.000 tysięcy Żydów na 700.000 ludności nieżydowskiej. A więc według tych, najkorzystniejszych dla syjonizmu cyfr, Żydzi stanowią w Palestynie 17 proc. ludności. Powtarzamy: najkorzystniejszych i kto wie, czy prawdziwych, bo istotnie dziwne jest, że od kilkudziesięciu lat u syjonistycznych i prosyjonistycznych statystyków cyfra Arabów prawie nie wzrasta, pomimo ich znanego wielkiego przyrostu naturalnego, który jest wprost przysłowiowy⁵. Ale mniejsza o to, operujemy cyframi, dla syjonistów najkorzystniejszymi, przez nich nie zaprzeczonymi [w oryg. "niezaczeponemi"]].

Przyrost naturalny Arabów wynosi 16-18.000 głów rocznie. Gdyby ludność żydowska Palestyny wzrastała rocznie o 18.000 osób, mielibyśmy dopiero stabilizację dzisiejszego stanu rzeczy. Aby zaś z małej mniejszości, którą jest obecnie i która państwa własnego stworzyć nie może, mogła stać się większością, należałoby postarać się o dużo większy wzrost ludności żydowskiej. Albo - jak to sam Weizmann sformułował podczas paryskiej konferencji pokojowej w e. 1919, w liście do przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Lansinga:

"Przez założenie narodowej siedziby żydowskiej my rozumiemy wytworzenie w Palestynie takich warunków, które by nam pozwoliły usadowić tam 50-60.000 Żydów rocznie i ich umieścić na roli. Po drugie takich warunków, abyśmy byli upoważnieni do rozwijania swych instytucji, naszych szkół, języka hebrajskiego, by w ten sposób Palestyna stała się tak żydowską, jak Ameryka jak amerykańska, Anglia - angielską."

O tych cyfrach syjonizm dziś nawet nie marzy. Faktyczne zaś dane o imigracji żydowskiej w Palestynie wskazują, że, pomijając wyjątkowy rok 1924-1925, jest ona dużo mniejsza od przyrostu naturalnego Arabów. W swej statystycznej rozprawie o emigracji palestyńskiej prof. Uniwersytetu Genewskiego Libman-Hersch wykazuje, że,

5 Były działacz poalej-syjonistyczny Jakób Merzon, który kilku lat przebywał w Palestynie, twierdzi, że statystyka ludności arabskiej, o dużej liczbie analfabetów i nie dających się statystycznie ująć koczowników, odbiega bardzo od rzeczywistej ilości Arabów w Palestynie, którą to ilość Merzon oblicza na 1_{1/2} miliona głów.

(Jakób Merzon: "Arabowie a żydowska kolonizacja w Palestynie". Cz. I, Warszawa. W jęz. żyd).

abstrahując od wspomnianego okresu wyjątkowo wielkiej imigracji do Palestyny, faktyczny wzrost ludności żydowskiej w Palestynie dzięki imigracji (po potrąceniu imigracji powrotnej) wynosił w latach 1922-1926 średnio tylko 5000 osób rocznie. Doliczając do tej cyfry 2-2 $\frac{1}{2}$ tysiąca głów, które stanowią roczny przyrost naturalny Żydów w Palestynie w latach normalnych (nie najgorszych!) wynosił ogółem mniej niż połowę naturalnego przyrostu ludności nieżydowskiej w Palestynie. Czyli innymi słowy: w danych warunkach, których zmiana nie leży w możliwości syjonistów, Żydzi stanowić będą w Palestynie mniejszość bez względu na to, jak długo imigrować tam będą.⁶

Wyścig syjonistów z Arabami o zdobycie w Palestynie większości żydowskiej jest czysto liczebnie przegrany.

2. Kwestia arabska, imperializm i socjalizm.

Ta "arytmetyka" - to dopiero jedna, zabójcza dla syjonizmu, siła, jedna z tych, "nad którymi syjonizm nie ma kontroli".

Równie, a raczej bardziej, nieprzebytą i w całym tego słowa znaczeniu groźną zaporę na drodze do realizacji syjonistycznego ideału stanowi społeczno-polityczny problem arabski.

Na czym on polega?

Jak każde społeczeństwo, tak i Arabowie opierają się polityce kolonizacyjnej w kraju, który uważają za swoją wiekową ojczyznę. Strupieszającym prawom historycznym syjonistów przeciwstawiają realne, żywe i siłą własną poparte prawa etnograficzne. Pozytywnie zaś domagają się coraz głośniejszego zniesienia ucisku i wolności.

Zdecydowanie negatywne stanowisko Arabów, nie wyłączając arabskich mas pracujących, wobec syjonizmu jest niezbitym, aczkolwiek często ukrywanym przez syjonistów faktem. Prawda, nie zawsze jednakowo ono się uwydatnia. Od czasu do czasu przybiera formę krwawych i okrutnych porachunków z Żydami (pogromy w r. 1920 i ostatnie wypadki), to znowu wyraża się w mniej jaskrawych objawach nienawiści antysyjonistycznej, to na chwilę milknie, trwa jednak ciągle. Jak cień towarzyszy ono wszelkiej działalności syjonistycznej w Palestynie.

Są w obozie syjonistycznej ludzie, którzy widzą te fakty. Wódz syjonistycznej opozycji przeciw dzisiejszemu kierownictwu parti syjonistycznej, Wł. Żabotyński

6 "Deutschland under der Islam", (Berlin Jüdischer Verlag, 1912).

powiada wyraźnie w swoich odczytach: "Działalność syjonistyczna w Palestynie dokonywa się na gruncie podminowanym. Jeżeli nawet wrogie, antysyjonistyczne stanowisko Arabów nie zawsze na zewnątrz się ujawnia, w ich duszach tli stały ogień nienawiści, która niewiedomo kiedy wybuchnie. Uzależniać realizację syjonizmu od 'dobrej woli' Arabów - to jest więcej niż naiwne: Nigdy bowiem i nigdzie nie dokonała się kolonizacja za zgodą ludności tubylczej. Budowanie własnej państwowości, czyli kolonizacja to - zdaniem Żabotyńskiego - kwestia, przymusu, siły przemocy.

I Żabotyński ma obiektywnie rację. Każde państwo wywodzi swą genezę z siły. Z przewagi klas panujących nad uciskanymi, z podboju, z innych środków ucisku, ale zawsze z siły, z przemocy. Ta prawda znana jest nie tylko marksistom, ale każdemu, kto kiedykolwiek zaglądał do historii. Nie ma oczywiście mowy o tym, by syjonistyczne "państwo żydowskie", mające rzekomo powstać w Palestynie, budowane na terytorium przez naród arabski zajętym i opanowanym, mogło stać się wyjątkiem z tego historycznego prawa.

W konsekwentnym rozumowaniu Żabotyńskiego jest jedna, na nieszczęście syjonizmu, nieusuwalna luka. Są słowa o sile, której, chcąc niechcąc, przeciw Arabom użyć się musi, ale siły, własnej siły żydowskiej nie ma.

To też od pierwszej chwili swego powstania oglądał się syjonizm wśród możliwych tego świata za cudzą siłą. Teodor Herzl zabiegał u sułtana, u papieża, u cesarza Wilhelma II, u cara i.t.d. Orientacje taktyczne i różnego rodzaju kombinacje polityczne i argumenty zjawiały się i znikwały. Na ogół obowiązywała i ciągle utrzymuje się zasada trzymania z tym państwem, do którego Palestyna należy. W tym względzie charakter rządzącego Palestyną państwa był zawsze dla syjonistów obojętny.

Przed wojną, gdy Palestyna znajdowała się pod władzą reakcyjnej Turcji, pisali syjoniści w masowo kolportowanej broszurze:

"My Żydzi wiemy, że nasze dążenia urzeczywistnią się tylko przez współdziałanie silnej Turcji" (podkreślenie nasze).

Jeszcze jaśniej wypowiada się w tej samej sprawie autor innej broszury propagandystycznej, jawnie zaprzęgając syjonizm w rydwan reakcyjnej tureckiej polityki kolonialnej:

"Żydzi przedstawiają dla rządu tureckiego wysoką wartość ze stanowiska prawnopolitycznego. Nie mają oni żadnego innego interesu politycznego, jak tylko wzmacnianie w miarę sił rządu centralnego w Konstantynopolu (!), gdyż w utwierdzonym państwie tureckim (!) leży również rękojmia ich własnego

bezpieczeństwa".⁷

Historia nie wysłuchiwała tych pro-tureckich błogosławieństw syjonistów. Władza nad Palestyną przeszła faktycznie w ręce Anglii, w stronę której zwrócone są teraz oczy syjonizmu, jak przed wojną zwracały się ku Turcji. Tak n. p. pełne pochwał pod adresem Anglii jest wielkie dzieło Sokołowa o "Historii syjonizmu". Czytamy tam mnóstwo patetycznych zwrotów o "idei wolności, która kroczy w pochodzie zwycięskim dzięki... koalicji", że oznacza ono "zwycięstwo dobroci w człowieku nad złem" i t. p. kłamstwa imperialistyczne. A na innym miejscu, widocznie, by ponętniejszym argumentem pozyskać Anglię dla syjonizmu, przedrukował Sokołow bez komentarzy na kilkudziesięciu stronicach, jak wiele Anglia może skorzystać przez syjonizm. Przytoczymy jeden z tych cytatów, pochodzący z "The Irish Times":

"Ze stanowiska angielskiego obrona Kanału Sueskiego może być najlepiej zapewnioną przez osiedlenie w Palestynie oddanego nam ludu, i jedynie powrót Żydów (do Palestyny) pod brytyjską opieką może nam tej ochrony (Sicherheit) dostarczyć".⁸

Interes imperializmu brytyjskiego, który z jednej strony podyktował Anglii słynną deklarację Balfoura (zredagowaną zresztą bardzo ostrożnie i do niczego prawie pozytywnie nie obowiązującą) o stworzeniu w Palestynie "siedziby narodowej Żydów", nakazuje wszakże z drugiej strony, ku wielkiemu żalowi syjonistów, odpowiednie, i to coraz większe, liczenie się Anglii z drugim, silniejszym i bardzo realnym, czynnikiem palestyńskim - z ludnością arabską. Wywołuje to wśród syjonistów częste żale i utyskiwania, niekiedy rozmaite "protesty", które nie zmieniają jednak dwulicowej polityki Anglii, polityki, które wciela w życie starą reakcyjną zasadę: "divide et impera" (Dziel i panuj), a która ma w Palestynie tym większą swobodę, iż z natury rzeczy z żydowskiej strony nic jej nie zagraża. (Nie zanosí się przecież w żadnym wypadku na arabsko-żydowską koalicję anty-angielską w Palestynie...)

Taka jest służba syjonizmu u imperializmu angielskiego. Ta służba i związania z nią zależność od obcej potęgi to znowu jedna z tych sił, "nad którymi syjonizm nie ma żadnej kontroli".

Urzeczywistnienie syjonizmu w drodze usunięcia zapory arabskiej przy pomocy imperializmu jest więc iluzoryczne.

A stosunek socjalizmu do kwestii arabskiej?

Pytanie to sprawia może najwięcej kłopotu socjalistom sympatyzującym z syjonizmem.

7 Dr. Elias Auerbach (Haiffa): "Palästina als Judenland" (Berlin 1912).

8 Nachum Sokołow: "Allgemeine Geschichte des Zionismus". str. 100-1

Nacjonalistę o całą tę kwestię głowa zbytnio nie boli. Nie chcę - powiada, jeżeli jest ideowym nacjonalistą - krzywdzić Arabów. Ale skoro taki jest obiektywnie nam narzucony wybór, skoro historia stawia alternatywę: My albo Arabowie, to nie muszę być takim altruistom, by poświęcić siebie dla Arabów, wolno mi uczynić (a raczej: - powiedzmy w myśl powyższego - chcieć uczynić) przeciwnie. Socjalista tak argumentować nie może. O ile chce bronić syjonizmu, ma trudniejsze, w danych warunkach, nierozwiązalne zadanie: wilk musi być syty i owca cała.

Słyszy się - często z ust socjalistów, - że kolonizacja żydowska w Palestynie przynosi Arabom znaczne korzyści, że wnosi do kraju kapitały, podnosi stopę życiową Araba, oświeca go it.p. Przyznajemy, że w tym rozumowaniu jest część prawdy. Zapewne, działalność syjonistyczna nie odbija się na położeniu Arabów tylko ujemnie. Ale - pamiętajmy - tym argumentem operował monarcha oświecony wobec swych poddanych, posyłając opornych do więzień, tym argumentem Piotr Wielki sankcjonował swoje okrucieństwa, tym argumentem posługują się dziś wszyscy obrońcy polityki kolonialnej imperializmu. Wszyscy mówią tylko o "cywilizatorskiej misji" narodów kulturalnych wobec ludów zacofanych... Z socjalizmem jednak to stanowisko nie ma nic wspólnego i od socjalistycznego rozwiązania kwestii arabskiej jest tak odległe, jak wszelki ucisk narodowy, czy rasowy.

Zadziwiającą "proste" rozwiązanie trudności, którą zalicza do "problemów życia i śmierci syjonizmu" dał Emil Vandervelde. Oto zgadza się on z wnioskiem Hansa Kohna i aprobuje jego myśl stworzenia w Palestynie parlamentu na zasadzie parytatywnej (!), z równą reprezentacją Arabów i Żydów⁹. Innymi słowy, Vandervelde chce wprowadzić w Palestynie wysoce reakcyjną i przez klasę pracowniczą świata z całą siłą zwalczaną ordynację wyborczą: 1 Żyd ma tyle głosów, co 6 Arabów...

To samo właściwie przed Vanderveldem zaproponował Żabotyński, żądając od Anglii, by zorganizowała w Palestynie parlament, w którym reprezentacja Żydów do Arabów będzie odpowiadała stosunkowi 15 milionów (bo wszyscy Żydzi są obywatelami Palestyny") do 700.000 Arabów! Żabotyński żądał realizacji swego pomysłu od reakcyjnej Anglii. Czy Vandervelde, który w swoim planie widzi jedyny możliwy, harmonizujący ze syjonizmem, sposób rozwiązania kwestii Arabskiej, zwróci się z nim do Socjalistycznej Międzynarodówki?... A co powie reakcjonistom i faszystom europejskim, którzy plan Vanderveldego - system pluralny głosowania - chcą zastosować wobec proletariatu, i to może mniej cynicznie depcząc podstawy demokracji,

⁹ Emile Vandervelde: "Le pays d'Israel. Un marxiste en Palestine". (Paris 1929, Les editiona Rieder). str. 194.

nie żądając aż 6 głosów dla burżuazji na 1 proletariusza?...

Niektórzy socjalistyczni zwolennicy syjonizmu mówią o rozwiązaniu kwestii arabskiej na gruncie solidarności klasowej żydowskich i arabskich mas pracujących.

Na pozór - argument bardzo pociągający. Po bliższym jednak rozpatrzeniu go, okazuje się, że pod rzekomą "solidarnością" kryje się jej karykatura.

Międzynarodowa solidarność nie jest dla klasy pracowniczej celem, lecz środkiem do celu. Wspólny wróg, wspólny cel, połączenie się na zasadzie: równi z równymi - oto trzy podstawowe warunki międzynarodowej solidarności pracowniczej.

Żaden z tych warunków nie zachodzi w uprawianej rzekomo w Palestynie "solidarności".

Wspólny wróg? Musiałyby nim być w równej mierze żydowskie i arabskie klasy posiadające, przyczym każda strona musiałaby ostrze swej walki skierowywać przede wszystkim przeciw rodzimej burżuazji. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że wrogi stosunek wobec własnej burżuazji jest pierwszym sprawdzianem polityki proletariackiej, że jedynie na tym gruncie może się rozwinąć międzynarodowy front walki socjalistycznej. Odwrotnie zaś, walka z obco-narodowymi klasami posiadającymi, przy równoczesnym umiarkowaniu wobec swojej burżuazji, utrudnia, a w pewnych warunkach uniemożliwia prawdziwą międzynarodową jedność mas pracujących.

Ostatni wypadek zachodzi właśnie w Palestynie. Przywódcy "socjalistycznych" syjonistów, realizujący rzekomo solidarność z arabskimi masami praującymi, są bardzo wielkimi wrogami klas posiadających, ale... arabskich. Z nimi nie zawierają nigdy żadnych kompromisów, gromią je, piętnują ich nacjonalizm, barbarzyństwo it.d. it.d. Równocześnie jednak cała praktyczna działalność palestyńska poalej-syjonistów stoi niepodzielnie i całkowicie pod znakiem stałej i systematycznej współpracy z rodzimą burżuazją. Od niej (formalnie: od organizacji syjonistycznej) otrzymują oni lwią część funduszków na swe "socjalistyczne eksperymenty", którymi tak się chełpią wobec świata socjalistycznego. Stabilizowany "burgfrieden" ["rozejm"] - oto praktyka "socjalistycznych" syjonistów, należących do Socjalistycznej Międzynarodówki. Praktyka, która leży w krwi poalej-syjonizmu i która - jak niżej zobaczymy - została ostatnio pragmatycznie usankcjonowana.

Uprzytomnijmy sobie, jak w takich warunkach miałyby wyglądać "żydowsko-arabska solidarność klasowa", przeprowadzona na gruncie poalej-syjonizmu. Z jednej strony powiadają poalej-syjonisci: w łonie społeczeństwa żydowskiego w Palestynie nie można prowadzić walki klasowej¹⁰, czyli innymi słowy: burżuazja żydowska nie jest

10 Por. niżej Rozdział VIII.

klasowym wrogiem pracownika żydowskiego. Z drugiej zaś strony zwracają się do Arabów o "solidarność klasową". Solidarność przeciw komu? Przeciw burżuazji żydowskiej? Nie! z "nią nie można prowadzić walki klasowej". Solidarność arabsko-żydowska ma być zwrócona tylko przeciw arabskim klasom posiadającym. Jednym słowem: poalej-syjniści będą sobie uparawiać politykę żydowskiej jedności narodowej, a arabskie masy pracujące mają im w tym pomagać...

Zaprawdę, - "klasowa, międzynarodowa solidarność"!... Żadna partia burżuazyjna nie życzyłaby sobie lepiej.

Wspólny cel? Syjniści chcą stworzyć w Palestynie "siedzibę narodową Żydów", "państwo żydowskie", poalej-syjniści dążą w gruncie rzeczy do tego samego, pragnąc oprzeć tworzącą się "siedzibę narodową" na "socjalistycznych" podstawach. Według jednych i drugich dzisiejsza siedziba arabska (a więc także siedziba arabskich mas pracujących) ma przejść w całości lub w przeważnej części w ręce żydowskie. Z tego podstawowego dla siebie celu syjniści (wszystko jedno jacy) ustąpić nie chcą. Arabskie zaś masy pracujące, "solidaryzujące się" z poalej-syjonistami, i wraz z nimi walczące miałyby za zadanie współdziałanie w realizowaniu syjonistycznego programu, a więc: występowanie przeciwko samym sobie.

Nie pomagają tu zastrzeżenia syjonistów i jeszcze większe poalej-syjonistów o ich "szlachetnych" intencjach w stosunku do Arabów. Cel syjonizmu obiektywnie, niezależnie od woli syjonistów, wyklucza prawdziwe porozumienie z arabskimi masami pracującymi, które często dotkliwie odczuwają skutki syjonistycznej działalności kolonizacyjnej, nawet, gdy dokonywa się ona pod płaszczykiem "socjalizmu".

Co więcej: Wbrew temu, co poalej-syjniści mówią wobec świata zewnętrznego, ich działalność w Palestynie najbardziej dała i daje się we znaki Arabom, i to właśnie arabskim masom pracującym. Nie kto inny bowiem, jak poalej-syjonizm wziął na siebie zadanie wypchnięcia arabskich pracowników z ich starych placówek gospodarczych. Wzorując się na antysemitycznym hasle "swoje do swojego", wychodząc z założenia ideologii syjonistycznej, rozwinęli poalej-syjniści rozległy, agitacyjno-propagandystyczny ruch w Palestynie przeciw zatrudnieniu Arabów w koloniach żydowskich, w których pracownik żydowski był do niedawna unikatem. Piętnowano "zdradziecką i niepatriotyczną, antysyjonistyczną" działalność kolonistów, którzy dla interesów materialnych poświęcają ideał, uniemożliwiając jego urzeczywistnienie. Gdy jednak agitacja, propaganda i kaznodzieja nie dawały rezultatu, a kolonista żydowski, kierując się ciągle swym gospodarczym interesem (zysk), zatrudniał nadal u siebie tanich Arabów, poalej-syjniści zwrócili się do samych pracowników z hasłami na wskroś

nacjonalistycznymi, tłumaczyli im (i do dnia dzisiejszego to robią), że są w kraju "pionierami" i wobec tego "zdobycie pracy" - dotąd arabskiej - (specjalne wyrażenie "socjalistycznych" syjonistów) jest ich najbliższym celem, a "religia pracy" (też wyrażenie poalej-syjonistów) środkiem do niego. Co ta nowa "religia" oznacza, jaki jest jej "rytuał"? Po prostu: pracownicy żydowscy mają w ten sposób zachowywać się, by móc konkurować z Arabami, a więc pracować lepiej od nich, wytrwalej, z poświęceniem i idealizmem i - możliwie tanio, tak, aby pracodawcy żydowskiemu opłacało się przyjąć Żydów w miejsce Arabów. Oczywiście, tylko w bardzo małej części mogła się udać ta walka konkurencyjna pracowników żydowskich z arabskimi (jej małe powodzenie było i jest głównym bodźcem do zakładania "socjalistycznych" kolonii, bez pracy najemnej), natomiast stanowi ona doskonały przyczynek do poalej-syjonistycznego "socjalizmu" i jego "solidarności" z arabskimi masami pracującymi.¹¹

A wreszcie: trzeci warunek solidarności klasowej - równość pracowników poszczególnych narodowości. Nie jest ona uznawana przez "socjalistycznych" syjonistów. Odosobnione i wyjątkowe wypadki organizowania Arabów w związkach zawodowych nie zbijają bynajmniej naszego twierdzenia. Poalej-syjonisci uważają Arabów za ludność niedojrzałą do samostanowienia o sobie odmawiają jej - już nie z powodu "niedojrzałości", lecz z obawy o przyszłość syjonizmu! - prawa do samorządu politycznego it.p.¹²

W ostatecznej konkluzji możemy więc stwierdzić, że "arabsko-żydowska solidarność klasowa" na gruncie poalej-syjonizmu jest zwykłą obłudą.

W przeciwieństwie do poalej-syjonistów pseudo-"solidarności", prawdziwa solidarność proletariatu z wolnościowymi dążeniami arabskich mas pracujących jest, zdaniem naszym, jedyną drogą do rozwiązania kwestii arabskiej w duchu socjalistycznym, a mianowicie: przez zastosowanie wobec Arabów ogólnego postulatu rewolucyjnego socjalizmu wyzwolenia narodów kolonialnych z pod władzy imperializmu.

Ten postulat wynika nie tylko z ducha ideału socjalistycznego. Jego, najprawdopodobniej stopniowe, urzeczywistnienie leży również na linii aktualnych tendencji rozwojowych, jest, słowem, - kwestią obecnego okresu dziejowego i współczesnych walk społeczno-politycznych. Z tego punktu widzenia działalność syjonistyczna w Palestynie jest, w skutkach swych, podwójnie zbrodnicza:

11 Bardzo dużo faktów z tej dziedziny przytacza J. Merzon w wspomnianym wyżej dziele.

12 Por.: Memoriał poalej-syjonistów w sprawie kolonialnej, umieszczony w V. cz. II. t. oficjalnego protokołu Brukselskiego Kongresu Socjalistycznej Międzynarodówki.

Odbywa się na wulkanie i jest tragicznie sprężnięta z reakcyjnymi, na upadek skazanymi, siłami imperializmu.

3. Krwawe plony.

Straszliwe konsekwencje tego faktu ujawniły się w sposób jaskrawie tragiczny podczas ostatnich krwawych wypadów palestyńskich, które zaczęły się w połowie sierpnia 1929r.

W chwili, gdy to piszemy, nieznana jest jeszcze statystyka spowodowanych tymi wypadkami strat materialnych i ofiar ludzkich. Wiadomym jest tylko, że kosztowały one setki niewinnie zabitych i zamordowanych, setki po obu stronach rannych, ruiny domów, majątków, egzystencji gospodarczych, zniszczenie owoców wieloletniej, mozolnej i uciążliwej działalności syjonistycznej. Bilans w całym tego słowa znaczeniu, katastrofalny.

Kto winien?

Powołana do życia Komisja Śledcza, dla zbadania na miejscu okoliczności, towarzyszących wypadkom, ma stwierdzić: Kto zaczął walki? Dla oceny tych ostatnich pytanie to nie ma jednak żadnego istotnego znaczenia. Kto do nich podchodzi pod kątem widzenia ich bezpośredniego motywu, ten błądzi po manowcach.

Ubolewamy oczywiście nad niewinnie przelaną krwią Żydów i Arabów palestyńskich, współczujemy z ofiarami okrucieństw. Z tego właśnie powodu nie możemy i nie powinniśmy zamykać oczu na faktycznych winowajców straszliwych rzezi, niezależnie od tego, kto rzucił iskierkę do beczki, pełnej prochu.

Kto winien?

Niewątpliwie zawinił w pierwszym rzędzie imperializm, który we wszystkich opanowanych przez się koloniach wywołuje stały i systematyczny opór ludności miejscowej, buntującej się przeciw władzy okupacyjnej i jej samowoli, walczącej o swe prawa i postulaty, żądającej dla siebie tego, co ludy Europy przed 100 z górą laty osiągnęły i co dziś stanowi część ich cywilizacji. Jeżeli jednak w Palestynie Arabowie cały swój gniew stale skierowują i ostatnio w sposób tak okrutny ujawnili wobec Żydów, to winę tego ponoszą syjoniści, którzy dali się użyć jako narzędzie angielskiej polityki imperialistycznej w Palestynie, spodziewając się w zamian za to zapłaty w formie "siedziny narodowej Żydów". Syjoniści, którzy moralnie kryją i usprawidliwiają ucisk Arabów w Palestynie, jako jedyny środek, wiodący rzekomo do wyzwolenia

Żydów, którzy krytykują "łagodność" Anglii wobec Arabów, którzy domagają się od niej jak najbardziej stanowczych kroków względem tych ostatnich, - oni to stali się dobrowolnie tarczą ochronną angielskich interesów imperialistycznych (kanał sueski), narażając tym bezpieczeństwo ludności żydowskiej w Palestynie, wystawionej na groźne skutki arabskiej agitacji nacjonalistycznej.

Ale syjonizm nie tylko własnym działaniem skierował walkę Arabów przeciw Anglii na anty-żydowskie tory. W dużym stopniu sam, własnymi rękami, uzbraja on moralnie nacjonalizm arabski i wzmacnia jego podłoże. Albowiem działalność syjonistów w Palestynie przeciwdziała wytworzeniu się świadomości klasowej wśród arabskich mas pracujących, podtrzymuje jednolity arabski front nacjonalistyczny, od effendich aż do fellachów i niżej. Polityka kolonizatorska syjonistów - wbrew temu, co się często słyszy od syjonistów i ich poaley-syjonistycznych braci, - pozbawia często chleba arabskiego fellacha. Grube pieniądze za sprzedaną organizacji syjonistycznej ziemię, chowa do kieszeni jej właściciel, effendi. A chłop arabski, który na tej ziemi pracował, który z niej czerpał całą swoją marną materialną egzystencję, ten chłop odchodzi z niczym, a raczej z czymś bardzo groźnym dla syjonizmu, - z pomrukiem nieustającego oburzenia na tych, do których rąk przeszedł kawałek wczoraj jeszcze przezeń obrabianego gruntu, I w tym względzie - znowu rzecz, o której nie mówią w obozie "socjalistyczno"-syjonistycznym! - położenie chłopów arabskich pogorszyło się z nowymi, "socjalistycznymi" eksperymentami kolonizatorskimi organizacji syjonistycznej. Albowiem podczas dawnej indywidualistycznej kolonizacji, chociaż ziemia zmieniała swego właściciela, to jednak pozostał na niej arabski fellach, jako nadal uprawiający ją pracownik. Nowe "socjalistyczne" kolonie nie dopuszczają wszakże najemnej pracy arabskiej, opierają się tylko na żydowskich pracownikach (też "internacjonalistyczny" i "socjalistyczny: rys) tak, że arabski chłop, którego warsztat pracy przechodzi w ręce "socjalistycznych" eksperymentatorów, bardziej odczuwa na swojej skórze skutki "socjalizmu", niż kapitalizmu syjonistycznego.

Oto dalesze podłoże anty-żydowskiego oburzenia wśród szerokich mas arabskich.

Ze strony poaley-syjonistycznej próbowano przedstawić ostatnie walki Arabów, jako "walkę średniowiecza przeciw nowożytności"¹³, przyczym rzecznikami tej ostatniej są... opierający się na Anglii syjoniści. Wspaniałe rozumowanie "socjalistycznego"! Żaden imperialista nie wymyślił lepszego usprawiedliwienia swej polityki. I żaden "nic gorszego" nie wnosi do swej kolonii, jak... "postęp i nowoczesność", poparte karabinami I samolotami wojskowymi...

13 "Palästina und die Judenfrage" (Arbeiter-Zeitung" Wiedeń. Nr. z 2. września. 1929).

Za ten uprawiany od szeregu lat "postęp" palestyński, za sojusz syjonistów z imperializmem, za rozpaloną aż do czerwoności agitację szowinistyczną syjonistów i muftów zapłacili obecnie krwią i życiem ci, którzy zawsze płacą rachunek burżuazyjnej i reakcyjnej polityki, - szerokie masy pracujące po obu stronach nacjonalistycznego frontu

Wypadki palestyńskie nie spadły jak grom z jasnego nieba. Lata całe ostrzegaliśmy, że zbrodniczo lekkomyślna działalność syjonistów zmierza do utopii i dokonywana jest na coraz intensywniej pracującym wulkanie, którego wybuch zagraża setkom i tysiącom istnień ludzkich. I przyszedł ten nieszczęśliwy wybuch, zgubił i zrujnował setki, woła i ostrzega przed nowym niebezpieczeństwem i nasuwa natarczywie pytanie:

Co dalej?

Ruch syjonistyczny odpowiada zgodnie ze swą dotychczasową reakcyjną tradycją, żąda ostrzejszego kursu wobec Arabów, ujęcia ich w silniejsze ryzy. Władza mandatowa-powiadają syjoniści-była dotąd Arabów "zbyt pobłażliwa", "ulegała im", ustępowała im z nadto, łamiąc swoje własne zobowiązania, nie zważając na "deklarację Balfoura". "Żądamy faktycznej realizacji deklaracji Balfoura, żądamy przyspieszonej budowy naszego państwa, pod osłoną i przy współpracy władzy, przeciw żalom Arabów" - w tym duchu wypowiadają się syjoniści. Jednym słowem syjonizm apeluje do tego czynnika, na którym się w Palestynie opiera, - do imperializmu, do ucisku, do siły okupacyjnej.

I pozostał on w tym względzie wiernym samemu sobie. Zastosował zwykłą mądrość każdego reakcyjnego polityka, który na wrzenie ma jedno-jakżeż zawodzące - lekarstwo-represje.

Swoje żądania wobec Anglii ubiera syjonizm w ładnie brzmiące słowa. Wodzowie jego (Sokołow, Weizmann) mówią o "pokoju" z Arabami. Ale pokój ten to w ustach syjonistów-frazes, zupełnie ogołocony z treści. Bo "pokój", na gruncie syjonizmu i imperializmu, pokój, którego ultymatywnym warunkiem jest dla syjonistów aprobaty ich polityki przez Arabów, to-obłuda I chimera w jednej postaci.

Wiedzą o tym i sami syjoniści. Nie wszyscy jednak mają odwagę powiedzieć tę prawdę, nie wszyscy chcą pokazać syjonizm w całej jego reakcyjnej roli tak, jak to n.p. uczynił ostatnio senator syjonistyczny Dr. Wurzel, pisząc: "Cel syjonizmu nie uzyska nigdy aprobaty Arabów. O tym wie cały świat od dawna i nie ma powodu się łudzić". I -

dodajmy od siebie i co nie ulega żadnej wątpliwości - syjonizm dalej przygotowuje nowe wybuchy okrucieństwa arabskiego, sieje ciągle wiatr, którego krwawe plony zbierać będą - jak dotąd - masy pracujące.

Co do nas, nie traktujemy oczywiście ostatnich wypadków palestyńskich z filo-arabskiego stanowiska. Stwierdzamy obiektywnie działające tendecje społeczne i ich nieuchronne, niestety katastrofalne wyniki. Uniknięcie tych ostatnich możliwe jest na jednej tylko drodze: likwidacji polityki syjonistycznej. Nie byłaby to likwidacja "państwa żydowskiego", którego nie ma i być nie może, lecz likwidacja snu i mrzonki, która tak drogo kosztuje żydowskie masy pracujące.

4.Gospodarcze fiasko.

Do sił, nad którymi syjonizm nie ma kontroli, które nad nim panują i udaremniają jego urzeczywistnienie, należą dalej prawa gospodarcze.

Syjonizm obwieścił oparcie palestyńskiej "siedziby narodowej" na szerokiej i mocnej podstawie żydowskiej pracy rolnej, zapowiedział, że buduje "państwo żydowskie bez elementów nieproduktywnych", jako "społeczństwo ludzi pracy".

Ten ideał, szczególnie obecna kolonizacja rolna w Palestynie, stanowi jeden z najważniejszych argumentów agitacyjnych syjonizmu. Wysuwany on jest zwłaszcza wobec socjalistów, u których ma duże wzięcie.

Emil Vandervelde poświęcił mu osobny rozdział swej książki (p.t. "Le retour a la terre"), entuzjazmując się idealizmem "pionierów" (chaluców) żydowskich, którzy w pocie czoła w najcięższych warunków materialnych, o głodzie i bez okrycia, a jednak z pełnym fanatyzmem wykonywują swą pracę. Vandervelde zwraca nawet specjalną uwagę przeciwników syjonizmu na to, że "wszyscy podróżnicy, zwiedzający kolonie rolne Galilei i doliny Ezreel, wracają stamtąd oczarowani".¹⁴ Być może, - nie przeczymy. Ale nie chodzi przecież o subiektywną ocenę i charakterystykę poszczególnych osób czy grup. W każdej partii, najreakcyjniejszej nawet, są jednostki idealistyczne, ofiarne, święcie wierzące w słuszność swojej sprawy. Każda działalność polityczna (nie wyłączając masowego terroru) ma swoich czystych reprezentantów. Najgorsi i najniebezpieczniejsi dyktatorzy i samowładcy, dawni i obecni, znajdują bałwochwalczych zwolenników, gotowych iść w ogień za swojego "wielkiego i dobrego"

14 E. Vandervelde. 1. c. str. 141.

władcę. Gdyby w syjonizmie brakło tego uczuciowego elementu, byłby on jedynym tego rodzaju zjawiskiem w historii, bardziej może zastanawiającym, niż wcale nie wyjątkowy fakt, wskazany przez Vanderveldeggo.

Ocena dotychczasowych wyników i perspektyw syjonistycznej kolonizacji w Palestynie nie może tedy opierać się na dodatniej charakterystyce idealizmu "pionierów" (chaluców), lecz na analizie cyfr i materialnych podstaw i warunków tej kolonizacji. Według książki Vanderveldeggo jest w Palestynie na 150.000 Żydów 31.000 mieszkańców kolonii, z czego tylko 7.000 przypada na kolonie organizacji syjonistycznej, reszta zaś na kolonie prywatne. Na pierwszy rzut oka wynikałoby, że 20 proc. ludności żydowskiej stanowią rolnicy. W rzeczywistości jednak mieszkaniec kolonii rolniczej-to jeszcze nie rolnik. Zwłaszcza starsze kolonie, obejmujące 24 tysiące, (a więc 80 proc. całej żydowskiej ludności w rolniczych koloniach Palestyny), przypominają wyglądem swym ogrody-miasta, w których większość ludności zarobkuje w sposób miejski. Ilość Żydów, żyjących prawdziwie z rolnictwa obliczono w r. 1925 wraz z rodzinami na blisko 13 tysięcy osób., t. j. mniej niż 10 proc. ogółu ludności. W tej jednak liczbie bardzo duży odsetek, bodajże połowa, żyje nie z własnej pracy na roli, ale z wyzysku cudzej, głównie arabskiej siły roboczej. Ekonomista syjonistyczny, gospodarczy referant XIV Kongresu Syjonistycznego (1925), Dr. G. Halpern obliczał ilość prawdziwych rolników żydowskich, żyjących z z własnej pracy na palestyńskiej roli na 4.500 osób. W ostatnich latach cyfra ta niewielkiej uległa zmianie. Czyli: liczba chłopów żydowskich w Palestynie jest i absolutnie i procentowo minimalna. (Tylko 3-4 proc. ziemi znajduje się w rękach żydowskich.) Olbrzymia większość Żydów, 80-90 proc. stanowi element miejski, wśród którego duży udział, a bodajże przewagę mają handlarze, kramikarze, elementy nieproduktywne, ludzie żyjący z jałmużny chaluki) i t. d.

Innymi słowy:

W Palestynie nie realizuje syjonizm swojego ideału gospodarczego i pomimo swej woli - realizować go nie może, gdyż natrafia na opór potężniejszych od jego działania i możliwości czynników ekonomicznych. Palestyna kontynuuje gospodarczo tradycje "golusu", I to w bardzo zniekształconej formie.

Fakt ten uznawany jest nawet przez syjonistów. I tak, poseł Grynbaum niejednokrotnie wyraził się o Palestynie jako o gospodarczym sobowtórze "golusu" ("Gęsiej i Nalewek"), podobnie wypowiedziało się wielu wybitnych syjonistów. Od nich odbiega daleko atykuł Ben Zwi'ego w "Robotniku" p.t. "Żydowski ruch pracowniczy w

Palestynie".¹⁵ Ben Zwi "naliczył" w Palestynie 20 proc. Żydów, pracujących na roli, "40 proc. proletariatu miejskiego". "Jeśli dodamy do tego - pisze dalej - liczbę właścicieli małych warsztatów, stanie się wyraźnym (?) charakter produktywny całego żydowskiego osiedla w Palestynie". Jest to, krótko mówiąc, kłamliwy obraz gospodarczy ludności żydowskiej w Palestynie. A ponieważ kłamstwo to, w ustach wybitnego działacza i agitatora poalej-syjonistycznego, jest świadomym, stanowi ono próbę oszukiwania pracowników i zdezorientowania ich co do faktycznego stanu rzeczy w Palestynie i roli poalej-syjonistów.

Jeszcze mniej od Ben-Zwi'ego liczą się z faktami inni poalej-syjonisci. Tak np. Ben-Zwi twierdzi w wspomnianym artykule, że wśród ogólnej liczby rolników żydowskich w Palestynie znajduje się 4000 osób, pracujących w t. zw. "spółdzielczych osiedlach", co stanowi zaledwie kilka proc. całej tamtejszej ludności żydowskiej. Polscy zaś poalej-syjonisci podają w swoim biuletynie, że "dookoła osiedli pracowniczych dziś już skupia się około 30 proc. całej ludności żydowskiej w Palestynie". ("Ż. Gł. Rob." sierpień 1929). Od drobnych więc kilku proc. w kwietniu 1929, kiedy pisany był artykuł Ben-Zwie'ego, do "30 proc." w sierpniu tegoż roku! Naprawdę "błyskawiczne" temp, ale tylko - w bluffie.

Nie tylko cyfrowo, lecz i materialnie efekt syjonistycznej kolonizacji przedstawia się bardzo ujemnie. Kolonie syjonistyczne, a zwłaszcza te, które "czarują" obcych podróżników, są przeważnie - a podobno nawet wszystkie - deficytowe, utrzymywane przy życiu dzięki stałym subsydiom organizacji syjonistycznej. "Wskażcie nam - wzywał Farbstein na jednym z poprzednich kongresów syjonistycznych - 20 Żydów, którzy mogą żyć z własnej pracy w rolnictwie!"... I to, pomimo nadludzkich wysiłków, idealizmu i zredukowanych do najniższych granic potrzeb!

Kolonie rolne organizacji syjonistycznej przeżywają więc chroniczny kryzys, nie ujawniający się jedynie dzięki strumieniowi subsydiów, które ratują te kolonie przed katastrofą. Bez nich nawet idealizm "chalucowy" nie uchroniłby ich przed zgubą. A jeśli w przyszłości idealizmu tego nie starczy, jeśli do kolonii tych przyjdą nowi ludzie, którzy wybór swych zarobkowych zajęć uzależnią od pewnych gospodarczych wyników (odpowiedni dobrobyt za ciężką pracę), - ta, tak zachwalana, kolonizacja, pierwszy raz wystawiona na życiową próbę, - w danych warunkach - nie wytrzyma.

Przed dotkliwymi, zabójczymi ciosami tych faktów chronią się syjonisci twierdzeniem, że praca ich, w szczególności kolonizacja rolna, nie jest zakrojona na

15 "Robotnik", Warszawa. Nr. 113, z 23 kwietnia 1929r.

zwykłą gospodarczą miarę. Czysto ekonomiczne kategorie samowystarczalności, zyskowności i t. p. nie nadają się rzekomo do oceny ich działalności, która niemi liczyć się nie może.

Jest to ulubiona argumentacja syjonistów, ich ostatnia ochrona przed pociskami powyżej stwierdzonych faktów. Stosuje ją - co dziwniejsza - również Vendervelde, marksista (!) I wielu socjalistów.

Naszym zdaniem, jest to-strusia ochrona. Chowanie głowy w piasek, zamykanie oczu przed wrogiem, nieliczenie się z nim - byłoby świetną obroną, gdyby... wróg się odwzajemnił i również się przed strusiem ukrył. Tymczasem prawa ekonomiczne nie mają tej "zalety". Są nieubłagane, nacierają, rządzą, podporządkowują sobie długotrwały proces gospodarczy, nie mając żadnych względów dla tych, którzy niemi się nie liczą... Wprost przeciwnie, są wobec nich okrutniejsze. I tak nieuchronną swą siłą doprowadzają działalność kolonizatorską syjonizmu do powyżej stwierdzonych wyników, do kompletnego załamania się gospodarczego ideału syjonizmu.

5. Agencja Żydowska.

Syjniści zmuszeni są prowadzić swą działalność kolonizatorską na zasadach wolnego obrotu rynkowego. Muszą kupować ziemię za cenę niebywale wysoką. Albowiem, z powodu nienormalnego popytu na ziemię, podyktowanego narodowymi dążeniami syjonistów, z powodu ich specyficznego romantycznego nastawienia w tej dziedzinie, każdy kawałek ziemi przedstawia dla syjonistów wartość subiektywną, znacznie wyższą od realnej wartości danej ziemi. Arabowie stan ten naturalnie wykorzystują, w następstwie czego syjniści płacą za ziemię pretium affectionis, która z istoty swej mniej lub więcej przekracza realną wartość zakupywanego przedmiotu.¹⁶ To też nieurodzajna, skalista ziemia palestyńska jest wielokrotnie droższa od najlepszego gruntu w Ameryce.

W tych warunkach działalność kolonizatorska syjonistów natrafia na nieprzezwyciężone trudności. Tym bardziej, że wyteżone akcje zbiórkowe na różnego

¹⁶ Pretium affectionis (określenie prawnicze) jest to specjalnie wysoka subiektywna wartość, jaką dany przedmiot posiada dla sprzedającego lub kupującego, który ma do tego przedmiotu wyjątkowe upodobanie, lub uczucia. N.p. pamiątkowa fotografia, która sama przez się przedstawia małą wartość, a dla pewnej osoby może być szczególnie droga i wartościowa.

rodzaju fundusze dały dotychczas małą część tego, czego po nich oczekiwano, przyczym pamiętać należy, że nawet nieuzyskane, a preliminowane, kwoty dochodów do osiągnięcia syjonistycznego celu nie prowadzą.

W "erze bezpośredniej realizacji syjonizmu" - którą syjoniści wszem wobec rozgłaszają - sytuacja taka staje się dla syjonizmu katastrofalną. Albo: dużo, dużo szybsze tempo kolonizacji, albo: całkiem widoczny upadek i zawiedzione nadzieje-oto alternatywa, którą widzi olbrzymia większość syjonistów. A że szybsze tempo zależy również od środków finansowych, rozpoczęło się więc poszukiwanie złotodajnych źródeł.

Po kilkuletnich walkach i sporach w łonie organizacji syjonistycznej ta ostatnia zwróciła się do znanych filantropów i plutokratów żydowskich, głównie amerykańskich i angielskich, o "współpracę w dziele odbudowy Palestyny". Filantropi zaproszenie przyjęli. Pod jednym wszakże warunkiem: dopuszczenia ich do równego ze syjonistami głosu i współkierownictwa działalnością palestyńską. Tak powstała rozszerzona Agencja Żydowska, która w dniach 11-14 sierpnia 1929r. odbyła swoje pierwsze konstytuujące posiedzenie.

Dotychczas według postanowień mandatu, interesy mającej powstać "siedziby narodowej Żydów" reprezentowała wobec Anglii Wszechświatowa Organizacja Syjonistyczna, występująca w tym wypadku jako "Agencja Żydowska", będąca niejako zawisłym w powietrzu "rządem" mgławicowego "państwa żydowskiego". Ten rząd, dotąd jednolity, czysto syjonistyczny, owiany pewną wiarą w siłę wyzwolenczą ideału syjonistycznego, zeszedł teraz z widowni. W jego miejsce przyszła "koalicja", składająca się w połowie z syjonistów, w połowie z t. zw. "niesyjonistów".

Charakter świeżo do życia powołanej rozszerzonej "Agencji Żydowskiej", jej treść społeczna nie podlegają żadnej wątpliwości. Jest to instytucja par excellence antydemokratyczna, nawet w sensie liberalno-burżuazyjnym. Przejawia się to zarówno w podziale mandatów do "Agencji", jak i w sposobie "wyboru" jej członków. Poszczególne kraje otrzymały zastępstwo w rozszerzonej "Agencji Żydowskiej" nie według posiadanej ludności żydowskiej, lecz w stosunku do jej finansowej siły. Stany Zjednoczone z ich 4-milionową ludnością żydowską (przeszło 1/4 Żydów całego świata) otrzymały blisko połowę niesyjonistycznych miejsc w Radzie Agencji, a 3 i pół razy tyle, ile Polska z jej 3-milionową ludnością żydowską. Niemcy i Rumunia otrzymały równą (!) ilość (po 5 miejsc). Anglia której ludność żydowska jest prawie zupełnie zaasymilowana i której większość do narodowej statystyki żydowskiej właściwie nie należy (podobnie jak większość ludności żydowskiej na Zachodzie), otrzymała więcej

miejsz od Rumunii z jej kulturalnie-narodową aktywną ludnością żydowską i t. p.

W poszczególnych krajach różnie przeprowadzono "wybory" "niesyjonistów" do Agencji Żydowskiej (część syjonistyczną wybrał XVI Kongres Syjonistyczny w Zurichu). Zakulisowe konszachty, konwetykle i komedie "zgromadzeń wyborczych" - takie były wszędzie etapy tych "wyborów", których wynik z góry został ustalony przez organizatorów Agencji, znowu przedewszystkim na podstawie "zdolności finansowej" wchodzących w rachubę osób.

Ten ustrój rozszerzonej Agencji Żydowskiej nie jest rzeczą przypadku. Wynika on logicznie i konsekwentnie z samego planu syjonistów, którzy, widząc, że "lud" sam finansowo zawodzi, zwrócili się do żydowskiej arystokracji pieniężnej i w tym celu rozszerzyli dla nich Agencję Żydowską.

Naturalnie, żydowska burżuazja nie zrezygnuje przy sposobności z politycznego wykorzystania faktu rozszerzenia Agencji Żydowskiej, "Syjoniści są mniejszością w żydostwie" - przyznał Wezimann na ostatnim XVI Kongresie Syjonistycznym, twierdząc na tej podstawie, że należy "odbudowę Palestynę oddać w ręce ogółu". Ten rzekomy "ogół", reprezentowany przez Agencję Żydowską, to stara syjonistyczna fikcja "jedności narodowej", ukazująca się teraz w reakcyjniejszej, niż dotąd, postaci. Co ten nowy "ogół" chce i może zdziałać dla "odbudowy Palestyny" - przekonamy się niżej; że będzie on nowym orężem burżuazji żydowskiej w jej klasowej, nacjonalistycznej polityce w krajach "golusu" - to jest pewne.

Jaki jest program palestyński tych nowych decydujących sfer kapitałistycznych, które weszły teraz do Agencji Żydowskiej>

Zawarty on jest w oficjalnym sprawozdaniu Komisji Agencji z dnia 18 czerwca 1928, stanowiącym swego rodzaju exposé palestyńskie Marshallów, Warburgów, Mondów i inni.

W programie tym nowi "władcy" "budującej się siedziby narodowej" stoją mocno i zdecydowanie na gruncie kapitałistycznych zasad gospodarowania. Odbudowę Palestyny chcą oprzeć na jak najdalej idącej inicjatywie prywatnej, zarówno w dziedzinie imigracji, jak i kolonizacji rolnej, przemysłu, handlu i t. p. "Należy dać wolne miejsce przedsiębiorczości prywatnej".¹⁷ "Trzeba zachęcić imigrantów z własnymi środkami do osiedlenia się w Palestynie" -ot najistotniejsze "zalecenie Komisji".

Na ich podstawie Komisja wysuwa szereg "zachęcających" dla kapitalisty zasad i postulatów, jak: polityka protekcyjna wobec przemysłu palestyńskiego, reforma taryfy

17 Ujęte w cudzysłów zdania, dotyczące zaleceń Komisji Agencji, cytujemy z oficjalnego tekstu Sprawozdania według Syjonistycznego "Naszego Przeglądu" Warszawa, dnia 27, 28 i 29 czerwca 1929.

celnej, umowy handlowe z państwami ościennymi, ulgi taryfy kolejowej i. tp. Z tych samych względów Agencja uważa, iż "przemysł i rolnictwo muszą się opierać na podstawach ekonomicznych, zapewniających słuszny zysk od włożonego kapitału", że potem dopiero nastąpić może: "stopniowe podwyższenie poziomu życiowego pracowników, że celem uniknięcia strat (czytaj: zysku) należy stworzyć "instytucje pojednawcze" dla zażegnania konfliktów (czytaj: strajków) w przemyśle rolnictwie itd. Słowem, plutokracja żydowska zapisuje znane nam dobrze lekarstwa burżuazyjnych programów gospodarczych.

Z tych samych źródeł, wychodząc ciągle z nieuznawanego dotąd przez syjonistów założenia rentowności gospodarczej, czerpie Komisja swoje "zalecenia" dla kolonizacji rolnej. Zdaniem jej, należy przedewszystkim przeprowadzić konsolidację istniejących kolonii żydowskich. Dopiero po jej dokonaniu można będzie przystąpić do zakładania nowych kolonii, które jednak-zgodnie z ogólnym poglądem Komisji-powinny opierać się na jak najbardziej indywidualistycznych zasadach. A więc: "Dalsze zakładanie nowych kolonii na zasadach kolektywizmu (kwucoth) nie jest pożądane"; nowe kolonie "kolektywistyczne", którymi się tak pysznia "socjalistyczni" syjoniści, mają być "przekształcone na kolonie indywidualistyczno-spółdzielce" (jeżeli już ma być spółdzielczość, to jak najbardziej indywidualistyczna - E.S.). Co więcej: "Pożądanym jest umożliwić koloniom objęcie w faktyczne posiadanie ziemi, przez nich uprawianej". Wreszcie, pada ostatnia zasada spółdzielczości: "Zasada, że koloniście nie wolno się posługiwać pracą najemną, jak to jest obecnie praktykowane w koloniach syjonistycznych (też "duma" "socjalistów" palestyńskich - E.S.) nie da się nadal utrzymać, o ile chce się dążyć do możliwie największego sukcesu kolonizacji"...

Tak niszczą filantropi żydowscy zachwalane "socjalistyczne eksperymenty kolonizatorskie".

Tą samą bronią "zdowych zasad ekonomicznych" trafiają jednak nie tylko w te eksperymenty, lecz także w palestyńską kolonizację rolną w ogóle. A mianowicie, opierając się na tych zasadach, domaga się Komisja:

"Przy wszelkich zakupach ziemi należy uprzednio dokonać starannej analizy gleby i urządzeń wodnych, a cena, płacona za te tereny, nie powinna przekraczać faktycznej wartości ziemi".

Jest to żądanie, z punktu widzenia syjonizmu, wprost zabójcze. I dotychczas nikt z nabywców ziemi palestyńskiej dobrowolnie jej nie przepłacał, każdy chciał ją kupić naturalnie jak najtaniej. Jeżeli pomimo tego za ziemię płacono drogo, jest to nieuchronną konsekwencją działalności syjonistycznej, z powodu której ziemia

palestyńska ma-jak powiedzieli - pretium affectionis, cenę, która musi rość z rozwojem działalności kolonizatorskiej. Jeżeli zaś Agencja Żydowska koniecznie zechce się trzymać przy swej słusznej ekonomicznie zasadzie nieprzeplacania ziemi, nie pozostanie jej nic innego, jak zredukować zakupy ziemi do takiego minimum, które bardziej jeszcze niż dotychczasowa działalność organizacji syjonistycznej, ujawni jaskrawą dysproporcję między syjonistycznym celem zdrowej gospodarczo większości żydowskiej w Palestynie, a z konieczności drobiazgową i do celu nie prowadzącą praktykę kolonizacyjną.

Wreszcie, rzecz najważniejsza. Nowi, najbardziej wpływowi, "niesyjonistyczni" członkowie Agencji Żydowskiej, Warburgowie, Mondowie i inni, to ludzie, - nie wierzą w rozwiązanie kwestii żydowskiej w Palestynie. Palestyna nie jest dla nich ani jedynym - jak twierdzi syjonizm - narodowym i kulturalnym centrum żydostwa, ani nawet najważniejszą sprawę narodową, jest - jednym z wielu i bodajże nie najwięcej obiecującym skupieniem żydowskim świata, jest terenem kolonizacji, nie lepszym i nie ważniejszym od n.p. kolonizacji żydowskiej w Rosji Sowieckiej, na którą ci sami ludzie więcej może dają pieniędzy, aniżeli na Palestynę. Wstępując obecnie do Agencji Żydowskiej, rozszerzają oni jedynie zakres swej dotychczasowej filantropijnej działalności, w interesie "swych biednych braci we Wschodniej Europie".

Z powołaniem ich do kierowania kolonizacją Palestyny organizacja syjonistyczna nie usuwa żadnej z przeszkód, które obiektywnie udaremniają realizację jej programu. Natomiast zaktywizowany został nowy czynnik (t.zw. "niesyjonisci"), który powiększy już i tak "niezliczoną ilość sił, nad którymi syjonizm nie ma kontroli"...

Kilka słów o socjalistach w Agencji.

Poalej-syjonisci weszli do niej, jako część organizacji syjonistycznej. Ich początkowa "opozycja" przeciw rozszerzeniu Agencji Żydowskiej nie była nigdy zasadniczą ani stanowczą, w końcu jednak - na ostatnim Kongresie Syjonistycznym - całkowicie ustała. Poalej-Syjon i w tej sprawie uczyniła to, co stanowi wewnętrzną treść i sens jej politycznego działania, - przyczyniła się do zamaskowania prawdziwego, reakcyjnego oblicza żydowskiej burżuazji.

To jednak rola poalej-syjonistów jest żydowskiej klasie pracowniczej znana. Nowym jest zachowanie się kilku socjalistów, którzy - wbrew uchwale Socjalistycznej Międzynarodówki - dali się wciągnąć do Agencji. Czynem tym wsparli oni burżuazyjną fikcję jedności narodowej i udzielili pomocy polityce syjonistów, z którymi olbrzymia

niewątpliwie większość żydowskiej klasy pracowniczej stoi w otwartej i zdecydowanej walce klasowej.

6. "Renesans kulturalny".

Na jednym, zdawałoby się, polu syjoniści mają zapewnione powodzenie - w odrodzeniu języka i kultury hebrajskiej.

Podróżnik, zwiedzający Palestynę, słyszy wokół siebie Żydów, rozmawiających językiem hebrajskim - słowem, całe życie kulturalne tamtejszych Żydów wydaje mu się z gruntu zhebraizowane. Jeden z celów syjonizmu - powrót do języka hebrajskiego - przybiera jakoby realne kształty.

W rzeczywistości, nic podobnego. Niektórzy podróżnicy palestyńscy, znający życie żydowskie, albo sami w nim tkwiący, opowiadają, że niejedną raz zauważyli, jak ten czy ów, na pozór całkiem zhebraizowany, Żyd wyżywa się w pewnym momencie najlepiej, najgłębiej, najprawdziwiej w języku żydowskim [jidysz], albo, - jeżeli był bardziej zaasymilowany i głębiej przejęty syjonistyczną nienawiścią do "żargonu" - w rosyjskim, czy innym. Ale zostawmy tę - ważną zresztą - kwestię na uboczu. Nie mówmy o wysoce eksterminacyjnej, anty-"żargonowej" działalności syjonistów w Palestynie, działalności, która nierzadko dochodzi do jawnie pogromowych (nie bez udziału poalej-syjonistów dokonywanych) wystąpień przeciw mówiącym po żydowsku [w jidysz], nie mówmy o systematycznej i planowej językowej presji, o prześladowanych, które w "golusie" okrywałyby hańbą stosujących je i, które pośrednio, okrężną drogą dostarczają argumentów antysemitom w ich walce przeciw równouprawnieniu języka żydowskiego w "golusie", jak terror i dyktatura sowiecka utrudniają klasie pracowniczej walkę z faszyzmem. Pomijając ciągle stosowane środki gwałtu i różnego rodzaju ucisku, przyznajmy częściowo osiągnięte - choć wcale jeszcze niepewne - zhebraizowanie życia żydowskiego w Palestynie.

Ale, wszak nie to jest celem syjonizmu.

W pierwszych latach działalności syjonistycznej toczyły się wśród syjonistów namiętne dyskusje na temat celu i możliwości syjonizmu. Jedni (większość) podkreślali, że Palestyna rozwiąże wszystkie strony kwestii żydowskiej, usunie wszystkie bolączki życia żydowskiego, przyniesie wszystkim Żydom pełne i wszechstronne wyzwolenie. Przeciwnicy tego poglądu, z wybitnym Achad-Haamem na czele, dowodzili, że syjonizm tylko kulturalnie wyzwoli żydostwo, że mała Palestyna może być tylko duchowym

centrum żydostwa, które opromieni całą twórczość kulturalną Żydów, skierowując ją wszędzie na tory hebraizmu.

Dziś spór ten, niegdyś tak gwałtowny, należy do historii. Przekonywać, że syjonizm nie rozwiąże całej kwestii żydowskiej że w najlepszym - zresztą bardzo nieprawdopodobnym - wypadku skupi w Palestynie maleńki odsetek ludności żydowskiej świata (dzisiaj mniej, niż 1 proc.!) - znaczyłoby walić w otwarte drzwi.

"W Palestynie obecnej - powiedział niedawno prezydent wszechświatowej organizacji syjonistycznej, prof. Weizmann - w prelekcji, wygłoszonej w Uniwersytecie Brukselskim - jest jeszcze miejsce dla 750.000 (?) Żydów. Niepodobna przeto utrzymywać, aby przez odbudowę żydowskiej siedziby narodowej można by było rozwiązać kwestię żydowską na Wschodzie Europy. Liczba Żydów, zmuszonych do wyemigrowania z krajów rodzinnych wielokrotnie przekracza możliwości palestyńskie... W Palestynie natomiast zostanie rozwiązana moralna (!-E.S.) kwestia Żydów.

Jak bardzo zmały ambicje polityczne syjonizmu! Od "siedziby narodowej" i rozwiązania całej kwestii żydowskiej z czym syjonizm przyszedł do mas, do rozwiązania li tylko "moralnej" kwestii Żydów - w tej ewolucji tkwi olbrzymie ideowe bankructwo syjonizmu.

W rzeczywistości jednak "rozwiązanie moralnej kwestii żydowskiej" jest - również iluzją. Dla marksisty wynika to z istoty naukowego socjalizmu, w myśl którego nie istnieje li tylko moralne rozwiązanie jakiejś kwestii społecznej. "Moralne" rozwiązanie, czyli-innymi słowy - pewne psychiczne efekty mogą być trwałe, powszechne, o rozległym zakresie wpływów, gdy będą objawem materialnych zmian społecznych, a nie na odwrót.

Jeżeli syjoniści twierdzą inaczej, że można się im nie dziwić. Po trzydziestu latach, po wielokrotnych "zwycięstwach" ratują w ten sposób jeden przynajmniej postulat swego programu. Rozumują jednak w ten sam sposób i niektórzy socjaliści. Emil Vandervelde w książce swej o Palestynie bez zastrzeżeń akceptuje ten punkt widzenia syjonizmu. Wprawdzie książka jego nosi tytuł: "Marksista w Palestynie", jednak zapatrywanie to z marksizmem nic nie ma wspólnego.

Na nieszczęście jednak syjonizmu, nie ma ono również nic wspólnego z rzeczywistością. Co więcej. Rzeczywistość stale i ciągle zdaje kłam rzekomemu rozwiązaniu moralnej kwestii Żydów w Palestynie.

Pomimo długoletniej działalności syjonistycznej, pomimo nieustającej walki z "żargonem" i całej nienawiści do niego, syjoniści nie zdołali go zastąpić inną mową.

Językiem twórczości kulturalnej Żydów i, to liczby, która kilkadziesiąt razy przewyższa

ilość żydowskich mieszkańców Palestyny, językiem macierzystym, w którym olbrzymie masy społeczeństwa żydowskiego wyrażają swoje uczucia i myśli, jest ciągle - jedynie i wyłącznie język żydowski. I żadnych nie ma oznak, któreby wskazywały na to, że język hebrajski kiedykolwiek w przyszłości zdobędzie prymat nad żydowskim.

Nie ulega tedy żadnej wątpliwości: kulturalny program syjonizmu jest równie słaby wobec życia, jak wszystkie ich "dążenia narodowe". Jak w każdej innej dziedzinie, tak i na polu kulturalnym, punkt ciężkości życia żydowskiego tkwii - jak daleko wzrokiem sięgnąć - tkwić musi w "golusie", nie w Palestynie.

Oderwanie od "golusu" pewnej części społeczeństwa żydowskiego, przeniesienie jej do Palestyny i wychowanie w hebrajskiej kulturze może w najlepszym dla syjonistów, a mało prawdopodobnym, wypadku dać jeden tylko rezultat, a mianowicie: sztuczne wyhodowane i zakonserwowane plemię hebrajskie, będące w Palestynie mniejszością narodową, a stanowiące drobny ułamek całego społeczeństwa żydowskiego, coraz bardziej odeń wyodrębnione i dla życia kulturalnego szerokich mas żydowskiego ludu pracującego stracone. To, tylko to, nic więcej ponad to może być praktycznie ostatecznym wynikiem palestynizmu.

Ten jedyny możliwy, a - powtarzamy - mało prawdopodobny skutek syjonistycznej działalności w Palestynie nie odstrasza syjonistów. Wielu z nich bierze go w rachubę i uważa za cel godny zabiegów i jak najrozleglejszej działalności, nawet gdyby ona miała osiągać jeden jedyny, wyżej wymieniony, rezultat. Albowiem - jak powiedział wybitny syjonista, poeta hebrajski, H. N. Bialik: 100.000 Żydów w Palestynie przedstawia większą wartość, niż milion w "golusie", niż - idźmy dalej - cały "golus"...

Oto - cały program palestyński syjonizmu w praktyce. Góra, mogąca rodzić - mysz.

Zanim ją jednak urodzi, zwała się całym swym ciężarem na barki żydowskich mas pracujących w Europie Wschodniej.

W żadnej bowiem innej dziedzinie nie ujawnia się tak wyraźnie zbrodnicza, destrukcyjna rola syjonistycznego ideału, jak na polu kulturalnym. Zamierzone shebraizowanie życia żydowskiego, pozytywnie wprowadzie nieosiągalne daje jak najgorsze wyniki negatywne z powodu walki syjonistów przeciw narodowo-kulturalnym postulatam żydowskiej klasy pracowniczej, domagającej się:

Równouprawnienie języka żydowskiego;

Świeckiej szkoły żydowskiej;

Autonomii i samorządu kulturalnego opartego na zasadach świeckości i języka

żydowskiego, jako jedyne go języka narodowego Żydów.

Przeciw tym postulatom żydowskich mas pracujących syjoniści występują zarówno wprost i bezpośrednio, jako też pośrednio przez wysunięcie "żądania" równouprawnienia dwóch języków (hebrajskiego i żydowskiego), dwóch typów szkół (hebrajskich i żydowskich) i t.d. Przytym rzecz istotna - o języku żydowskim mówią syjoniści tylko wyjątkowo, półgębkiem, od nie chcenia, z konieczności, w głębi duszy pełni nienawiści do "żargonu", którego istnienia nie mogą strawić! Te "rozległe żądania" syjonistów mają w Polsce n.p. ten praktyczny skutek, że podtrzymują ucisk narodowy żydowskich mas pracujących, albowiem klasy pracujące "czekają, aż Żydzi sami się pogodzą, który jest ich język, dla którego - dla żydowskiego czy dla hebrajskiego - domagają się praw". Tak "wielki ideał wyzwolenia narodu żydowskiego" przeistacza się w swoje przeciwieństwo.

Lepiej od niektórych socjalistów, którzy sprzymierzyli się z syjonizmem, poznali tę prawdę... antysemita. Ludzie którzy żywiołowo nienawidzą Żydów i uprawiają systematycznie antysemitę nagonkę, którzy całą swoją siłą przeciwstawiają się postulatowi żydowskich mas pracujących i biją na alarm, gdy n.p. jakieś miasto uchwali nawet minimalne subsydlum dla szkoły żydowskiej, ludzie, którzy po przyjęciu dwóch pracowników żydowskich do pracy w tramwajach warszawskich wzywali na "ratunek polskości stolicy", którzy, jednym słowem, w systemie ucisku narodowego w Polsce nie pozwalają uczynić najmniejszej rysy, - ci ludzie są gorącymi zwolennikami programu palestyńskiego. Cieszą się powodzeniami, ubolewają nad klęskami działalności syjonistycznej w Palestynie. Tak n.p. jeden z najważniejszych dzienników wojującego antysemityzmu w Polsce pisał z okazji załamania się w r. 1926 emigracji do Palestyny:

"Jeżeli stan (emigracji i reemigracji z Palestyny) okaże się trwałym, - jeżeli emigracja dalej będzie przewyższała imigrację - to tym samym kolonizacji Palestyny przez Żydów okazałby się nierealnym. Dla Polski zaś zniknęłaby nadzieja pozbycia się części Żydów, co realizacja syjonistycznych zamierzeń zapowiadała".¹⁸

Ta myśl - "nadzieja pozbycia się części Żydów"! - przyświeca w Polsce wszystkim antysemitom i dyktuje ich pro-syjonistyczne sympatie. Ostatnio przyłączył się do chóru antysemitów syjonistów i najgłośniejszy w nim krzyczy... dziennik ""socjalistów" rządowych, faszystowski "Przedświt". W artykule: "Polska, a kwestia palestyńska"¹⁹ "socjalistyczny" autor prześciga może antysemityzm "Głosu Narodu". Albowiem wyraźnie pisze, że gdyby "znaczniejszy odpływ Żydów z Polski" miał nie udać się, gdyby

18 "Głos Narodu". Kraków Nr. 278 z dn. 2 grudnia 1926.

19 "Przedświt". Warszawa Nr. 250 z dn. 12 września 1929.

Polacy musieli emigrować z Polski z powodu przeludnienia, "zawinionego" również przez Żydów, wówczas - "nie ma żadnych słusznych i trafiających do przekonania argumentów na łagodzenie najostrzejszych form niezadowolenia mas polskich" (pogromy)...

Ale nie tylko nadzieja pozbycia się jak największej części Żydów skłania antysemitów do sympatyzowania z syjonistycznym programem. Czynią to także z tego powodu, że, niezależnie od swych powodzeń, program ten, a zwłaszcza syjonistyczny hebraizm, ułatwia im walkę z wyżej wymienionymi postulatami żydowskich mas pracujących.

Jak powiedzieliśmy, ta rola syjonizmu jest socjalistom, popierającym syjonizm, nieznana. Emil Vandervelde sądzi, że ideał kulturalny syjonizmu stanowi dla socjalisty powód popierania tego ostatniego.

My zaś wprost przeciwnie uważamy, że dla socjalisty, o ile on nie chce przeciwdziałać programowi żydowskiej klasy pracowniczej na rozległych terenach Europy Wschodniej, ten właśnie syjonistyczny ideał kulturalny stanowi dostateczny (choć nie jedyny) powód zwalczania syjonizmu.

7. Resume

Program syjonizmu zmierza o stworzenia w Palestynie "żydowskiej siedziby narodowej" czyli państwa żydowskiego. Do osiągnięcia tego konieczną jest - w danych warunkach - większość żydowska w Palestynie, co stanowi mrzonkę.

Nie przybytą i coraz groźniejszą zaporę syjonizmu stanowi sprawa arabska. Dzięki ochronie władzy mandatowej (która z problemem tym coraz bardziej musi się liczyć), syjoniści mogą jeszcze uprawiać w Palestynie swoją pracę kolonizatorską, w skromnych rozmiarach. Wyzwolenie jednak narodów kolonialnych (a więc i Arabów), charakteryzujące naszą obecną epokę historyczną, zniweczy nawet i tę szczupłą, do syjonistycznego celu nie prowadzącą, działalność. "Żydzi przybywają do Palestyny tylko w towarzystwie imperialistycznego mocarstwa, jako pomocnicy jego zdobywczej polityki kolonialnej. Tymczasem polityka ta jest wszędzie skazana na upadek... Żydowska kolonizacja musi zniszczyć, gdy zawali się anglo-francuskie panowanie w Małej Azji (wraz z Egiptem). A to zawalenie się jest tylko kwestią czasu, - i to

prawdopodobnie już bardzo bliskiego czasu".²⁰

Kamieniem węgielnym ideologii syjonistycznej jest gospodarcze przewarstwienie ludności żydowskiej w Palestynie. Pomimo jednak olbrzymich pięćdziesięcioletnich wysiłków materialnych i moralnych Palestyna rozwija się gospodarczo na obraz i podobieństwo "golusu", a nawet gorzej odeń. Nieliczne w stosunku procentowym kolonie rolne są przeważnie kapitalistycznymi, przez Arabów uprawianymi plantacjami, a inne, należące do organizacji syjonistycznej, kolonie, t.zw. "kolektywistyczne", liczebnie słabe, pozbawione są naogół silnych gospodarczych podstaw. Są, jak sztucznie wyhodowane kwiaty cieplarniane, które giną przy powiewie życia.

Ostatnie w koncepcji syjonistycznej hasło - renesans kultury i języka hebrajskiego, - który z Palestyny ma opromienować cały "golus", jest również chimera. W najlepszym dla siebie, a bardzo mało prawdopodobnym, wypadku syjonizmu może doprowadzić do usadowienia w Palestynie drobnej grupy żydowskiej, stanowiącej w kraju mniejszość narodową, żyjącej wprowadzie własną kulturą hebrajską, lecz coraz bardziej od "golusu" wyodrębnionej i dlań faktycznie straconej.

W krajach zaś wschodnio-eropejskich, hebraizm, jako ideał kulturalny syjonistów, prowadzi do podtrzymania ucisku narodowego żydowskich mas pracujących, przeciwdziałając ich najżywotniejszym postulatom

Ideał syjonistyczny jest reakcyjną utopią²¹ - oto konkluzja, do jakiej przed 32 laty, już w chwili narodzin dzisiejszego syjonizmu, doszli żydowscy pracownicy, organizujący się pod socjalistycznym sztandarem Ogólnego Żydowskiego Związku Robotniczego "Bundu", oto konkluzja, którą każdy dzień coraz widoczniej potwierdza, Im bliżej bowiem syjonizm podchodzi do życia, by zrealizować swe hasła, tym dalej odchodzi cel syjonizmu, tym dalej- pod naporem sił, "nad którymi nie mamy kontroli", - ucieka w mgły mrzonka żydowskiego drobnomieszczaństwa.

20 Karl Kautsky: "Die Aussichten des Zionismus.: ("Arbeiter-Zeitung" Wiedeń, 22 września 1929. Nr.262)

21 E. Vandervelde, l. c. str. 10.

VI. "Socjalistyczna Palestyna".

To, co dotychczas powiedzieliśmy o syjonizmie, dostatecznie uzasadnia negatywny stosunek marksizmu do syjonizmu. Powiadamy: marksizmu, bo są socjaliści, którzy nie uznają np. materialistycznego pojmowania dziejów, którzy wyłącznie z pobudek idealistycznych wyprowadzają rozwój historyczny. Tak np. Ramsay MacDonald bierze Palestynę, jako dowód przeciw materializmowi marksowskiemu, a nawet Vandervelde, marksista, zaczyna swe wywody od polemiki... z Lafargue'm, polecając wszystkim zwolennikom "symplistycznego pojmowania marksizmu" odbycie pielgrzymki do... Jerozolimy i żydowskiej Palestyny²¹). Tam się "przekonają" o swym błędzie... Innymi słowy - i to jest słuszną myśl tej "porady" - konsekwentny ("symplistyczny") marksizm i syjonizm się wykluczają.

A jeżeli mówimy: konsekwentny marksizm i syjonizm wykluczają się wzajemnie, to mamy na myśli każdy syjonizm, także t.zw. "socjalistyczny", czyli poalej-syjonizm.

Bo utopia syjonistyczna nie przestaje nią być, gdy zamiast syjonizmu występuje do walki z wyżej nakreślonymi przeciwnościami jego - poalej-syjonizm. Żadna z sił, z którymi syjonizm daremnie walczy, nie znika, ani nie słabnie wobec poalej-syjonizmu. Każda, z całej swej istoty, stanowi o obiektywną przeszkodę realizacji syjonizmu, od niego niezależną, z zewnątrz nań i przeciw niemu działającą.

Poalej-syjonizm agitował i agituje hasłem "socjalistycznej Palestyny żydowskiej". Już z dotychczas wyłuszczonych względów hasło to jest absurdalne. Skoro nie może być żydowskiej Palestyny, nie może być - czysto logicznie biorąc - żydowskiej socjalistycznej Palestyny. Ale jeszcze z jednego powodu dążenie to jest iluzoryczne. Zacytujemy Vanderveldeggo:

"Najbliższy rozwój w Palestynie będzie się odbywał w części i prawdopodobnie w dużej części, pod znakiem kapitalizmu... Gdy mówiłem p. Sacharowi, że bardzo wątpię, by w Palestynie, lub w innych krajach kolonialnych, było możliwe uniknięcie okresu kapitalistycznego przejścia poprzez spółdzielność od prymitywnych do najwyższych form społecznych, on mi odpowiedział:

- " Czy Pan kiedykolwiek myślał, iż można sobie zaoszczędzić etap kapitalistyczny?"

"Prawdę powiedziawszy, zbyt uznaję marksizm aby w to uwierzyć... Kapitalizm roziwnie się w Palestynie, jak wszędzie indziej".²²

Vandervelde wysuwa inny wzgląd, przemawiający za poparciem poalej-syjonistów kształtują życie pracownika żydowskiego na socjalistycznych podstawach; w miejsce

22 E. Vandervelde. I. c. str. 168-9.

panującego na świecie indywidualizmu wprowadzają tam kooperację i kolektywizm. Przez to dostarczają Żydom całego wzoru i przykładu, według którego Żydzi "golusu" układać będą swoje przyszłe życie.²³ A zatem działalność poalej-syjonistów w Palestynie, wprawdzie nie bezpośrednio, ale pośrednio służy rzekomo dziełu wyzwolenia żydowskich mas pracujących w "golusie"²⁴

Jeszcze dalej poszedł po linii tego samego rozumowania Leon Blum, który na pierwszym posiedzeniu rozszerzonej Agencji Żydowskiej powiedział m.i.: "Wierzimy, że Palestyna może być wspaniałym laboratorium eksperymentacyjnym dla wszystkich reform, które kreślą drogę rewolucji w gospodarce świata".²⁵

Ta argumentacja, ostatnio bardzo często powtarzająca się u socjalistycznych przyjaciół syjonizmu, jest z gruntu fałszywa.

Przedewszystkim: jej faktyczne założenie...

Pozostawiając na uboczu sprawę, idealizmu pewnej części pracowników żydowskich (o czym już pisaliśmy), stwierdzamy:

1. W miastach, gdzie znajduje pomieszczenie olbrzymia większość żydowskich pracowników w Palestynie, warunki bytu i najemnej pracy tych ostatnich nie są w niczym socjalistyczne na ogół nie dorównują przodującym krajom kapitalistycznym.

2. W "kolektywistycznych" zaś osadach rolnych cały rzekomy "socjalizm" wyrósł i trzyma się na tak "socjalistycznych" podstawach, jak: polityka współpracy poalej-syjonistów z rodzimą burżuazją, subsydia tej ostatniej, deficyty pomimo intensywnej pracy kolonistów i zredukowania ich potrzeb poniżej minimum egzystencji, bojkot pracy arabskiej it.d.

Tyle pokrótce co do faktycznego stanu rzeczy, który ani nie jest socjalizmem, ani nie może być dla socjalisty "wzorem". Jednakowoż, gdyby on nawet był tak pięknym, jak go malują różni przyjaciele syjonizmu, wniosek Vanderveldeggo i Bluma pozostałby fałszywym. Albowiem nowoczesny, marksowski socjalizm odrzuca "eksperymentowanie", jako metodę przeobrażenia dzisiejszego porządku społecznego.

23 "ibid." 174.

24 Wiara w "socjalistyczną Palestynę", z ominięciem wszystkich normalnych faz rozwoju społecznego, jest dziwne rozpowszechnioną wśród niektórych socjalistów. Ludzie, którzy znakomicie wykażą na przykładzie Rosji Sowieckiej niemożliwość urzeczywistnienia socjalizmu na niedojrzałym do tego gruncie rosyjskim, przechodzą do porządku dziennego nad wielokrotnie większymi przeszkodami w Palestynie...

25 "Bafrajung-Arbajtersztyme". Warszawa. Nr. 24 z dnia 25 sierpnia 1929 roku.

Występuje przeciw zamienianiu jakiegokolwiek kraju, - czy to będzie bolszewicka Rosja, czy "socjalistyczna" Palestyna - na laboratorium eksperymentacyjne".

Vandervelde, Blum i inni u siebie w kraju nie chcą słyszeć o żadnych "eksperymentach". Żydowski pracownicy nie są "wyjątkiem" i za taki nie chcą uchodzić. Żądają uznania wobec tej samej miary, która obowiązuje całą socjalistyczną klasę pracowniczą i która, pod przewodem "Bundu", w całym zakresie swej działalności stosują:

Rewolucyjna walka klasowa w łonie każdego społeczeństwa i na terenie przez proletariat zamieszkiwanym - oto jedyna droga do całkowitego wyzwolenia klasy pracowniczej, nie wyłączając żydowskiej.

Innymi zaś słowy i w zastosowaniu do pracowników żydowskich powiadamy: Nie syjonizm (zwykły czy "socjalistyczny") w Palestynie, lecz socjalizm w Polsce i w innych krajach oznacza wyzwolenie żydowskich mas pracujących.

VII. "Pomoc dla pracującej Palestyny"

Ostatnia konkluzja, na której "Bund" opiera całą, od 32 lat trwającą, działalność, jest zgodna zarówno z zasadami socjalizmu, jako też z faktami.

Wszystkie dotychczasowe poczynione próby syjonistyczne, cała dotychczasowa pięćdziesięcioletnia działalność kolonizatorska w Palestynie, wszystkie "powodzenia" syjonistów (od klęsk abstrahujemy) nie zdołały i nie zdołają obalić naszego twierdzenia:

Żydowskie masy pracujące, zamieszkujące rozległe tereny Europy Wschodniej, mogą osiągnąć swe całkowite, narodowe i społeczne, wyzwolenie tylko i wyłącznie na drodze konsekwentnej walki klasowej w krajach, które zamieszkują.

Niektórzy socjaliści, popierający poalej-syjonizm nie odmawiają słuszności tego twierdzenia. Skierowują jednak od nas następujące, często kursujące, pytanie:

"Co wam szkodzi pomoc dla pracującej Palestyny?"

Albo zwracają się jeszcze "popularniej":

"Co wam szkodzi pomoc dla pracowników żydowskich w Palestynie?"

W rzeczywistości nie chodzi w całej sprawie o zwykłą niewinną "pomoc", jak na pozór wygląda, lecz o pewien rodzaj politycznej działalności, nie chodzi o "pracowników żydowskich w Palestynie", lecz o ich dążenia, względnie, ściślej mówiąc, o dążeniach poalej-syjonizmu.

Niewinna "pomoc dla pracowników żydowskich w Palestynie" jest więc pseudonimem politycznej solidarności z syjonistycznymi dążeniami tychże pracowników. Ponieważ zaś dążenia te są utopijne ("socjalistyczne" eksperymenty), ponieważ stoją pod znakiem współpracy z rodzimą burżuazją i jednością narodowej, ponieważ praktycznie i faktycznie są podporą imperializmu i same na nim się opierają – przeto należy je zwalczać.

Prócz tego dążenia syjonistycznych pracowników w Palestynie szkodzą walce żydowskich mas pracujących w "golusie". Albowiem najsilniejsza, więcej: jedyną podstawą tych dążeń jest ogólne przekonanie syjonistyczne, wprost przeciwne naszemu, wyżej przytoczonemu twierdzeniu: "Tylko Palestyna jest krajem, w którym żydowski proletariatus może się wyzwolić" - powiada poalej-syjonista, wyjaśniający czytelnikom wiedeńskiej "Arbeiter-Zeitung" (Nr. 242 z 2. XI 1929) stanowisko "socjalistycznego" syjonizmu. Wychodząc z tego fałszywego założenia, skierowuje prawicowy "pracowniczy" syjonizm wszystkie swoje wysiłki na przenoszenie energii żydowskich mas pracujących z ich walki politycznej w "golusie" na, zdaniem syjonizmu, ważniejszy, bardziej, a nawet jedynie decydujący front palestyński. (Stały odpływ "pionierów", osłabianie uwagi dla walki w "golusie" it.d.). W rzeczywistości jednak Palestyna jest dla walki o wyzwolenie żydowskich mas pracujących szkodliwa. To też skierowanie w jej stronę jakichkolwiek sił żydowskich proletariatus równa się odsyłaniu wojsk z frontu właściwego na iluzoryczny.

Taka jest nieuchronna, logiczna konsekwencja "pomocy dla pracującej Palestyny", taki jest m.in. wynik wszelkiej pomocy dla syjonizmu. Jeżeli wynik ten osiągnąć jest przez poalej-syjonistów w bardzo małym zakresie, jest to w dużym stopniu zasługą konsekwentnej, rewolucyjno-socjalistycznej walki klasowej, jaką "Bund" stale z syjonizmem prowadził i ciągle prowadzi.

Tyle o istocie i treści "pomocy dla pracującej Palestyny".

Organizacyjnie koncentruje się ta "pomoc" w t.zw. "Ligach dla pracującej Palestyny".

Czym są te "Ligi"?

Są to, zakładane przy wybitnym udziale poalej-syjonistów (prawych), instytucje syjonistyczne, mające na celu organizowanie "pomocy dla pracującej Palestyny". Stanowią one mieszaninę najrozmaitszych syjonistycznych i pro-syjonistycznych grup i osób. Mogą do nich należeć i należą elementy, które same nie uważają się za socjalistów, które socjalizm jawnie i otwarcie zwalczają, które teoretycznie uznają i praktycznie uprawiają politykę burżuazyjną. Zdarza się niejednokrotnie, że na konferencjach tych "Lig" jawnie niesocjalistyczne i anty-socjalistyczne elementy mają większość. Tak np.

było na konferencji, która ukonstytuowała "Ligę" w Polsce (w czerwcu 1929r.) Na konferencji tej zdarzył się (dość burzliwy) epizod, tak symptomatyczny dla politycznej atmosfery "Lig" i tak wymownie świadczący o ich charakterze, że godzi się go zanotować: Otóż w pierwszym dniu konferencji, podczas obecności Vanderveldeggo (który brał w niej udział wbrew protestom wszystkich klasowych związków zawodowych żydowskich), powiewał na sali tylko jeden czerwony sztandar, nazajutrz jednak, gdy Vanderveldeggo już nie było, umieszczono na sali także biało-niebieski sztandar burżuazyjnego syjonizmu... Zaiste, jeśli współpraca klas, to i "równouprawnienie" sztandarów...

Dotychczas wielokrotnie się zdarzało, że socjaliści odmawiali udziału w organizacjach i imprezach niesocjalistycznych, albo nie czysto-socjalistycznych. Ostatnio Socjalistyczna Międzynarodówka żąda od swych członków, by powstrzymali się od uczestnictwa w organizacjach formalnie bezpartyjnych, a faktycznie będących pomocniczymi instytucjami Kominternu dla walki z socjalizmem (M.O.P.R. [Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom], Liga anty-imperialistyczna). Dlaczego jednak łagodniejszą ma być miara wobec zdecydowanych wrogów socjalizmu z prawej strony? wobec elementów jawnie burżuazyjnych, w danym wypadku, żydowskich, zasiadających w "Ligach dla pracującej Palestyny"?...

Socjalistyczny pogląd w sprawie t.zw. "pomocy dla pracującej Palestyny" może tedy być tylko jeden:

"Pomoc dla pracującej Palestyny" - to pomoc dla syjonizmu (bo poalej-syjonizm jest organiczą częścią tego ostatniego i jego narzędziem), a szkoda dla socjalizmu.

Wyjaśnimy jeszcze ewentualne nieporozumienie.

Nie uważamy oczywiście, że pracowników żydowskich w Palestynie należy traktować po macoszemu i zostawić na pastwę niepewnego losu. Należy im pomagać, a mianowicie: by całkowicie porzucili syjonizm, by przestali być narzędziem polityki burżuazji żydowskiej i imperializmu, by jak najprędzej weszli na tory samodzielnej klasowej, i tylko klasowej, polityki proletariackiej. Jest to, zdaniem naszym, najważniejszą i jedyną odpowiedzialną formą prawdziwie socjalistycznej pomocy dla żydowskich (a zarazem i nieżydowskich) pracowników Palestyny.

Słuszność tego zdania została ostatnio ponownie potwierdzona w sposób bardzo silny i wymowny, niestety krwawy.

VIII. Poalej-Syjon.

Syjonizm jest partią burżuazji żydowskiej.
Socjalizm i syjonizm wzajemnie się wykluczają.

Rzekoma "synteza", w postaci poalej-syjonizmu, na który się powołują socjalistyczni przyjaciele syjonizmu, - w gruncie rzeczy nie istnieje wcale. Cały dotychczasowy rozwój poalej-syjonizmu, jego stan obecny, rola i działalność potwierdzają w zupełności powyższe zdanie o niemożności pogodzenia socjalizmu z syjonizmem.

Są dzisiaj na świecie 2 Poalej-Syiony.

Prawica, należąca do Socjalistycznej Międzynarodówki, jest w krajach "golusu" politycznym zerem. Udział jej w aktualnych zagadnieniach krajowej polityki pracowniczej jest czysto teoretyczny, platoniczny, w praktyce nie widać i nie czuć go zupełnie. Partia ta jest w tej dziedzinie działalności w całym tego słowa znaczeniu quantité négligéable [znikome]. Żyje ona wszędzie wyłącznie palestynizmem, z niego czerpie cały swój entuzjazm, w nim widzi cały swój świat.

Faktycznie istnieje Poalej-Syjon tylko w Palestynie. Ale i tu również nie jest to partia par excellence pracownicza. Ma wprawdzie liczne stosunkowo instytucje, związki zawodowe i.t.p., olbrzymia jednak część, jeżeli nie większość, członków zwolenników i sympatyków Poalej-Syjon w Palestynie, to elementy drobno-mieszczańskie, romantyczne i idealistyczne, które z ideowych motywów, otoczone ciepłą atmosferą syjonistycznej agitacji i propagandy, przeszły do zajęć pracowniczych²⁶. Można z tego faktu czerpać entuzjazm i szacunek dla idealistów, można jaknajwięcej mieć osobistego uznania dla jednostek, niemniej pozostaje faktem, że właściwi pracownicy na lep syjonistycznych (czy poalej-syjonistycznych) hasel nie idą.

O ultra-reformistycznej taktyce Poalej-Syjon (prawicy) w Palestynie pisaliśmy w poprzednich rozdziałach. Jest to, partia "czerwona" li tylko ze stroju swojego. Ostatnio jednak i ten strój "czerwony" zbladł i widocznie znudził się już noszącym go. Niedawno bowiem (W r. 1929) doszło do skutku organizacyjne porozumienie w sprawie zjednoczenia "Achduth-Awoda" (tak się nazywa organizacja Poalej-Syjon prawicy w Palestynie) z mieszczańską organizacją pracowniczą, która w swoich nawet

26 Dowodem tego służyć może przytoczona przez Vanderveldego statystyka wykształcenia pracowników żydowskich w Palestynie, według której przeszło 44 proc. posiada wyższe i średnie wykształcenie. E. Vandervelde, 1, c, str. 132.

oczach z socjalistyczną nie uchodzi, i za taką uchodzić nie chce - "Hapoel-Hacair".

Treść istotna platformy zjednoczeniowej jest następująca:

- 1) Stuprocentowa wierność dla ogólnego syjonizmu;
- 2) W społeczeństwie żydowskim "zjednoczeni" nie uważają się za chorążych socjalizmu;
- 3) Palestyna obiektywnie nie może być socjalistyczna;
- 4) Do "renesansu ludu żydowskiego w Palestynie" odnoszą się "socjalistyczni" syjoniści z oddaniem, wobec socjalizmu międzynarodowego są nastroszeni tylko przyjaźnie;
- 5) W Palestynie nie można prowadzić walki klasowej;

6) Całkowita negacja i ostra walka z językiem żydowskim [jidysz].
Poszczególne punkty tej platformy stoją w tak jaskrawej sprzeczności z najumiarkowańszym nawet socjalizmem, są tak wyrazym zaprzeczeniem walki klasowej (walki samej i dotychczas nie było), że jakiegoliwiek komentarze są zbyteczne. Wystarczy tylko stwierdzić, że omawiana platforma odślania poalej-syjonizm prawie w całej jego drobnomieszczańskiej istocie, że oznacza faktyczną likwidację palestyńskiej sekcji Socjalistycznej Międzynarodówki. (W Socjalistycznej Międzynarodówce wspomniana "Achduth-Awoda" reprezentuje Poalej-Syjon Prawicę).

Ta ewolucja partii, należącej do "Światowego Związku Poalej-Syjon Prawicy", w którym liczebnie "Achduth-Awoda" stanowi główną siłę, a ideowo jest wszystkim, wywołała olbrzymi niepokój wśród nielicznych "golusowych" poalej-syjonistów, obawiających się, że będą musieli dzielić los swej "awangardy".

Było nawet trochę "protestów", lecz - na próżno. Obradująca w sierpniu b.r. w Berlinie VII. Konferencja "Światowego Związku Poalej-Syjon" zatwierdziła zawarty w Palestynie układ "Achduth-Awoda" z "Hapoel-Hacair", a nawet postanowiła dążyć do przeprowadzenia podobnego zjednoczenia we wszystkich innych krajach.

Tak więc niezadługo już możemy mieć również w "golusie" nowe wydanie "socjalistycznego: syjonizmu, rozszerzone tal "socjalistycznym" nabytkiem, jak... partia "Hitachdut", znana ze swej walki i naganki przeciw "żarogonowym" postulatam żydowskich mas pracujących, będąca w Polsce częścią reakcyjnego "Koła Żydowskiego" w Sejmie, prowadząca jego czysto mieszczańską politykę krajową odzegnrywająca się zawsze od socjalizmu i walki klasowej i.t.d.

Zaprawdę, jakiż to osobliwy "socjalizm" ten poalej-syjonizm! Uznaje marksizm? Nie! 2/3 polemiki poalej-syjonistów z "Bundem" wypełnia walkę pierwszych z naszym "ślepych naśladownictwem marksizmu". Prowadzi walkę klasową? Nie! Nie prowadził

jej nigdy w praktyce, od niedawna neguje ją również w teorii. Walczy o socjalizm? Także nie! Musiałby całkowicie zerwać z burżuazją żydowską i z syjonizmem. Wśród pracowników polskich istnieje podobna partia, nazywa się N.P.R. [Narodowa Partia Robotnicza], Niemcy mają Hirsch-Dunckerowskie Związki, Francuzi posiadają rozmaite drobno-burżuazyjne grupy "socjalistów-radykałów". W społeczeństwie żydowskim taki sam twór nosi nazwę: "socjalistyczny syjonizm".

Drugi Poalej-Syjon-"Lewica"- zasadniczo odrzuca stosowaną przez prawicę kooperację z rodzimą burżuazją. Chce budować "socjalistyczną Palestynę" własnymi siłami proletariatu żydowskiego. Jak wielkie są siły tej "Lewicy" dowodzi to, że w Polsce, gdzie "Światowy Związek Poalej-Syjon (Lewicy)" ma największą organizację, na odbytym w czerwcu 1929 roku IV Kongres Klasowych Związków Zawodowych nie było ani jednego poalej-syjonisty na 20 delegatów, członków "Bundu". Ale nie tylko z tego względu wspomniana myśl "lewicy poalej-syjonistów" jest nonsensem. Bez burżuazji - i to jeszcze bardziej przekreśla "rewolucyjno"-syjonistyczną koncepcję "Lewicy" - bez imperializmu, bez pomocy kapitalistów i ich pieniężnych środków nie można prowadzić w Palestynie żadnej w ogóle praktycznej działalności syjonistycznej, bez tych czynników nie ma również "socjalistycznych" eksperymentów. W konsekwencji tego Lewica Poalej-Syjon jest pozytywnie dla syjonizmu (nawet, jak go sama rozumie) bezczylną i bezpłodną.

Pomimo tego, w chęciach, w swej codziennej, systematycznej, politycznej, propagandystycznej i oświatowej działalności tkwi ona całą duszą w syjonizmie i - jak wszyscy syjoniści - głosi, że droga do wyzwolenia żydowskich mas pracujących wiedzie tylko i wyłącznie przez Palestynę. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że ten fałszywy i destrukcyjnie działający program usiłuje skierować na zgubne i reakcyjne tory, zaprawiany jest sosem "rewolucyjnej", w stylu komunistycznym uprawianej frazeologii, że równocześnie Lewica Poalej-Syjon w Polsce obiektywnie pomaga rządowym renegatom socjalizmu (Jaworowski, Moraczewski) w ich walce z klasowym ruchem pracowniczym, że pomoc ta jest nawet niekiedy umówiona i niebezinteresowna - będziemy mieli obraz drugiej kategorii "socjalistycznych" syjonistów.

Dla dopełnienia tego obrazu dodajmy co następuje. Lewica Poalej-Syjon, będąca w ruchu zawodowym w Polsce prawie niczym (Pozatym, jest nieco silniejsza od Prawicy Poalej-Syjon), uciekła się ostatnio do prób rozbicia tego ruchu, by w ten sposób zdobyć jakieś wpływy na zawodowo zorganizowanych pracowników żydowskich. Próby te, skutecznie odparte spowodowały Komisję Centralną Klasowych Związków Zawodowych do powzięcia uchwały (na posiedzeniu z dn. 8 maja r.b.), w której

postanowiono "uznać Poalej-Syjon Lewicę za grupę, wroga klasowemu ruchowi zawodowemu i jako taką zwalczać". Jeszcze dobitniej Komisja Centralna charakteryzuje tę partię w swym okólniku z dnia 19.VI. 1929r. w którym piętnuje Poalej-Syjon Lewicę, jako "zdarajców klasy robotniczej i szkodników ruchu zawodowego".

Tak więc, dwie mamy "syntezy specjalistyczno-syjonistyczne": jedną bledszą, w postaci Poalej-Syjon prawicy, reformizm socjalistyczny i nacjonalizm; drugą ultra "rewolucyjną", w postaci Poalej-Syjon lewicy, która tenże nacjonalizm ubiera w komunizujący frazes. Obie partie są dowodem tego, że nie ma obiektywnych podstaw do stworzenia jakiegokolwiek prawdziwie socjalistycznej syntezy socjalizmu i syjonizmu.

IX. Droga "Bundu".

Jakież więc jest uzasadnienie "socjalistycznego syjonizmu"?

Znajdujemy je w następujących słowach F. Naphtali'ego: "Żyd należy do tego kraju, którego jest obywatelem, w którym żyje, a równocześnie należy do żydowskiego ludu, z którym jest nierozdzielnie połączony wspólnotą krwi i losu". "Z właściwości położenia żydowskiego wynika dla żyda, który jest socjalistą, że w walce o urzeczywistnienie jego socjalistycznych ideałów los postawił go na dwóch frontach: na froncie kraju, w którym żyje i na froncie ludu, do którego należy, i którego robotnicy-pionierzy walczą o narodowe i społeczne wskrzeszenie (Erneuerung) w Palestynie"²⁷

Tę samą myśl wyraził Vandervelde w następujący sposób:

"Poalej Syjon" usiłuje (jednym słowem) wytworzyć syntezę syjonizmu i socjalizmu, należąc do organizacji syjonistycznej i Międzynarodówki, działając jednocześnie jako część narodu żydowskiego i jako część klasy robotniczej całego świata²⁸.

Wykazaliśmy już, jaką szkodę wyrządza front palestyński rzeczywistej walce wyzwolenczej żydowskich mas pracujących, jaka jest rola syjonizmu w tej walce. Tu podkreślić chcemy inny charakterystyczny moment, przebijający z cytowanych słów Naphtalego i vanderveldego, odgrywający dużą rolę również u innych sympatyków "socjalistycznego" syjonizmu.

"Dwa fronty", o których mówi Naphtali, które według niego mają być wyrazem specyficznego położenia Żydów na świecie, to właściwie nic wyjątkowego. Podczas

27 Fritz Naphtali: "Das arbeitende Palästina" (Sozialistische Monatshefte", Februar, 1929, Berlin)

28 E. Vandervelde, 1. c. str. 173.

wojny światowej [Pierwszej] słyszeliśmy zupełnie podobne zdania: "Jesteśmy proletariuszami, lecz jako Niemcy, Francuzi, Anglicy, Belgowie it.d. należymy do jednej narodowej wspólnoty z naszymi klasowymi wrogami, jako tacy jesteśmy wspólnie zaatakowani i zagrożeni przez nieprzyjaciela naszej wspólnej ojczyzny - wspólny więc musi być front naszej narodowej obrony". Na tej samej ideologii opiera się nowa rewizjonistyczna nauka o państwie, zasada koalicji i obrony narodowej, uznawana przez reformistyczne we większości swej partii socjalistyczne i z tego samego reformistycznego arsenału, pogodzi teoria "2 frontów", na którym socjaliści żydowscy "z przyjemnością" - jak powiada Naphtali - mają walczyć o socjalizm".

To całe rozumowanie, od najgłębszych jego podstaw, do ostatnich konkluzji, odrzuca "Bund" z całą stanowczością. Odrzuca je, gdy idzie o każdą socjalistyczną partię z osobna, lub o cały międzynarodowy ruch pracowniczy, odrzuca je również w swoim środowisku, we własnym zakresie działania.

Rewolucyjny, marksowski socjalizm, do którego "Bund" się przyznaje i który w swej teorii i praktyce stosuje - nie zna i nie uznaje takiego frontu, w którym obowiązuje jawna lub ukryta kooperacja klas. Nie ma, według naszych najgłębszych i najświętszych przekonań socjalistycznych, takiej sprawy proletariackiej, której by socjalizm nie mógł rozwiązać w drodze walki klasowej. Jedność narodowa, uprawiana przez poalej-syjonistów, a wyrażona organizacyjnie w ich przynależności do jednej i tej samej partii syjonistycznej - to droga, którą rewolucyjny obóz socjalistyczny słusznie z całą stanowczością zwalcza.

Pro-poalej-syjonistyczne rozumowanie o "dwóch frontach"- społecznym, który łączy w jednym szeregu żydowskich socjalistów z proletariuszami innych narodowości i narodowym, na którym obok siebie stoją, jako towarzysze broni, burżuazja i proletariat żydowski - są jednak nie tylko nawskroś reformistyczne, ale prócz tego ujawniają one niewiarę głoszących te myśli w socjalistyczne rozwiązania kwestii żydowskiej, oznaczają swego rodzaju defetyzm. Płyną z tego samego źródła i z tych samych nastrojów zwątpienia i pesymizmu, które ogarnęły liczne warstwy drobnomieszczaństwa i pewne warstwy inteligencji żydowskiej i które właśnie w syjonizmie znajdują swe ideologiczne odzwierciedlenie.

"Bund" oparł się skutecznie tym nastrojom i - pomimo najcięższych warunków, w jakich znajdowała się w państwie carów żydowska klasa pracownicza - wciągnął żydowskie masy pracujące do walki o ich społeczne i narodowe wyzwolenie pod jednym hasłem: socjalizmu, na jednym froncie: w kraju który zamieszkują, przez jedną drogę: walki klasowej.

32 lata temu, gdy "Bund rozpoczął swoją działalność, żydowska klasa pracownicza znajdowała się całkowicie w niewoli klas posiadających. Socjalizm miał gorących zwolenników wśród nielicznych jednostek, masa pracownicza odnosiła się doń chłodno, a nawet wrogo. Na krzywdy i niedolę, na ucisk i niewolę odpowiadała zgodnie z naukami i interesem swego reakcyjnego środowiska - biernością i pokorą. Z tej bezwolnej i cierplivej masy uczynił "Bund" uświadomionych, bohaterskich żołnierzy wolności i socjalizmu. Na niezliczonych ulicach miast i miasteczek carskiej Rosji obudzeni do politycznego życia i działania pracownicy żydowscy szli i walczyli, pod przedowem "Bundu", w krwawych demonstracjach. Nie brakło ich na barykadach rewolucji, nie brakło w ciężkiej i niebezpiecznej konspiracji. I podczas gdy proletariusze innych narodowości, zamieszkujących Rosję, krwawili się w walkach z caratem o swoje i ogólnoproletariackie żądania-głowa i wódz nowoczesnego syjonizmu Teodor Herzl ścisnął krwią splamione dłonie czarnosecinne go ministra Plevego, szukając u niego symaptii dla "wyzwolenia narodowego" Żydów... I gotów nawet był "skłonić" pracowników żydowskich do zaprzestania walki politycznej, do pogodzenia ich z ówczesnym stanem rzeczy, za pomoc caratu dla syjonizmu.

Jest to epizod, często "zapominany" przez dzisiejszych "demokratycznych" i "radykałnych" syjonistów. Niemniej stanowi on bardzo charactersystyczny rys syjonizmu, który dla swej reakcyjnej mrzonki, a w interesie żydowskich mas pracujących i w tym celu paktuje z każdą, nawet najreakcyjniejszą, siłą burżuazyjną.

Uświadomieni pracownicy żydowscy nie dali się zwieść ze swej rewolucyjnej drogi. A jeżeli po kilkudziesięciu latach ofiarnych walki klasy pracowniczej Rosji carski kolos runął, znacząc swoim upadkiem olbrzymie zwycięstwo socjalizmu, to bez przesady wolno nam powiedzieć, że w zwycięstwie tym działalność "Bundu" i jego bohaterski rewolucyjnych bojowników ma swój duży i pokaźny udział.

Lata powojenne, które zmieniły polityczne oblicza Europy i warunki pracy organizacyj socjalistycznych, zmieniły oczywiście także formy walki "Bundu". Jej treść istotna pozostała ta sama" Dziś, jak dawniej, jak w najcięższych latach walki z caratem, jak w okresie barykad i konspiracji "Bund" pozostał wierny hasłom międzynarodowego rewolucyjnego socjalizmu, pod którego sztandarem prowadzi pracowników żydowskich we wszystkich walkach przeciw dzieższemu ustrojowi.

Szczególnie jasno wydatnia się rola "Bundu" na tle jego działalności w łonie społeczeństwa żydowskiego. Tu jest "Bund" nie jedną z wielu partii socjalistycznych, które prowadzą walkę z rodzimą burżuazją, ale jedyną partią klasową pracowników żydowskich, przeciw której całe mieszczaństwo żydowskie skierowuje swoje

najbardziej zatrute pociski. Zapewne, jest to wynikiem siły "Bundu", który bezsprzecznie, a hegemonię wśród żydowskich mas pracowniczych, ale w tym samym kierunku oddziaływa również na świadomość burżuazji żydowskiej, szczególnie syjonistów, którzy wiedzą i widzą, że ich prawdziwym klasowym wrogiem jest - nie jakikolwiek Polaej-Syjon, lewy lub prawy, lecz "Bund". Z tego punktu widzenia zdanie, które wypowiedzieliśmy na wstępie o charakterze politycznej walki klasowej w społeczeństwie żydowskich, możemy inaczej wyrazić w następujący sposób:

Walka klasowa wśród Żydów toczy się w przeważającej mierze, jako walka "Bundu" ze syjonizmem.

Walka ta nie jest jeszcze definitywnie rozegrana, podobnie jak niezakończoną jest walka międzynarodowej klasy pracowniczej przeciw kapitalizmowi. Niemniej ubiegłe trzydziestolecie dostarczyło dość faktycznego materiału, wyraźnie rozstrzygającego najważniejszą i najbardziej zasadniczą sprawę, która leży u podstaw sporu: Socjalizm czy syjonizm (jakikolwiek)? Pytanie: gdzie, na którym froncie, rozstrzygnie się walka, los, dola i przyszłość społeczeństwa żydowskiego, w Palestynie, czy w t.zw. "golusie"? - to pytanie, dla wszystkich rodzajów syjonizmu najistotniejsze i o jego celowości decydujące, nie podlega już żadnej, ale to żadnej wątpliwości. Rozstrzygnięcie historycznego sporu, codzień i z coraz większą siłą i wyrazistością podkreślane na niekorzyść syjonizmu, stanowi zarazem dla nas tym silniejszy bodziec do dalszej walki klasowej na jednym jedynym miarodajnym froncie: w krajach, które zamieszkujemy, o ich całkowicie, gruntowne, przekształcenie, w duchu wyzwoleniczych haseł międzynarodowego socjalizmu.

Pracownicza Demokracja – Kim jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi

opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Zapraszamy na spotkania:

Warszawa:
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra linii M1 „Ratusz Arsenał”)
Środy, godz. 18:30
Więcej informacji: tel. (022) 847 27 03

Nasz adres:

PO BOX 12
01-900 Warszawa 118
tel.: 697 054 040 e-mail: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja na facebooku:

facebook.com/pracdem

Strona internetowa Pracowniczej Demokracji:

pracowniczademokracja.org

Posiadamy również inną literaturę:

pracowniczademokracja.home.pl/autoinstalator/wordpress/?p=4100